[Num]er 200. Kraków 2 Września — Sobota. Rok 1865.

[Czas] wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Herćok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 1 września.

W dniu wczorajszym cztery trumny spuszczono do grobów rodzinnych w Sieniawie. Czy kamień co je przykrył, przykrył zarazem całą przeszłość, do której należała ta rodzina: Adam książę Czartoryski, księżna z Czartoryskich Wirtemberska, z Sapiehów księżna Czartoryska i młoda pani co krew królewską połączyła z polskim domem?

Jakiekolwiek nastały dziś czasy, jakiekolwiek zapanowały wyobrażenia, które jako konieczność w zupełności przyjmujemy, godzi się wspomnieć, że rody to jakby wielkie filary, które podpierają narody. Jakkolwiek historya sądzić będzie Czartoryskich, to pewna, że oko bezstronne a trzeźwo i głęboko patrzące nie zarzuci im nigdy, nietylko aby frymarczyli ojczyzną, ale nawet aby kiedykolwiek o niej zapomnieli. Politykę Czartoryskich w połowie wieku przeszłego można sądzić z uprzedzeniem albo znajomością, surowo lub też oddawać jej sprawiedliwość; ale nie powini ich nikt i nigdy słusznie, żeby prywatę nad dobro kraju, tak jak je pojmowali, przekładali. Chcieć społecznością zapanować, chcieć jej kierunek nadać, było zawsze dozwolonem w każdym ustroju społecznym, gdzie rody z prawa publicznego i z natury rzeczy wielkie zajmowały stanowisko. Polityka księcia Kanclerza Litewskiego i księcia Wojewody Ruskiego niebezpieczna może, ale niewątpliwie gruntownie obmyślana, miała zawsze coś systematycznego w postępowaniu. Żadnego z nich nie zbogacił rząd obcy, żaden z nich nie żył krzywdą słabszej braci, a uczucia ich i chęci musiały być dość szlachetne, kiedy przechodząc a oczyszczając się z syna na wnuka, wydały ten kwiat obywatelskiej cnoty, podniosłości duszy, zaparcia się siebie, jaki każdy w księciu Adamie Czartoryskim prezesie rządu narodowego, jeżli ma serce po temu, podziwiać musi.

Kiedy człowiekowi wyższemu dał Bóg się urodzić w kraju wolnym, mającym byt polityczny, tomu wielkość, powiedzmy prawdę, jest może łatwą. Ale kiedy mu przyszło żyć w położeniu, gdzie wszystko musi być sztuką, gdzie każdą korzyść potrzeba zdobywać zręcznością, choć nie podstępem, urokiem osoby, pracą, tam aby przejść bez skazy między obcymi, bez zarzutu między swymi, tam potrzeba takiej cnoty, takiej zdolności, takiego wytrwania i długiego zaparcia się siebie, że tylko wyborowe dusze temu podołają, choć zawsze z utratą swej bezwzględnej siły, co rozwinąć się tylko może w normalnem położeniu. Takie życie jak od młodych lat księcia Adama, rzucone go jak ofiara pomiędzy obcych, to istotne męczeństwo; wyryło też ono na jego twarzy ten smętny choć spokojny wyraz, który każdego umiejącego patrzeć oddawna uderzał. Historyę tej walki, którą mąż cnotliwy toczył jakby z przeznaczeniem — widok świetny dla bogów, jak mówi poeta — podały nam świeżo wydane listy jego przez ciąg lat kilkunastu. Niechaj tam każdy się uczy, czem był książę Adam Czartoryski; niechaj tam znajdą odpowiedź przewrotni a niepoprawni, którzy przez lat wiele nie przestali szarpać jego sławy: innej odpowiedzi oni nie warci. Nie dla nich też podniesiemy, bo niezdolni ocenić tego co prawdziwie piękne i wzniosłe, jak w roku 1830, politycznie albo nie, dziś w to nie wchodzimy, przystąpiwszy do ruchu powstańczego, wybrany na prezesa rządu narodowego, w pierwszej mowie na sejmie miał odwagę wspomnieć z wdzięcznością o przyjacielu i dobrodzieju kraju Aleksandrze I. Taka tylko dusza i wśród takiego tylko jak ówczesny sejm zebrania, mogła się zdobyć na taką odwagę.

Dalsze działanie księcia Czartoryskiego znane. Nie piszemy panegiryku, oddajemy sprawiedliwość wielkiemu obywatelowi, wielkiemu miłośnikowi ojczyzny, i dla tego nie boimy się dotknąć przedmiotu drażliwego.

Posądzono księcia o zamiary dynastyczne, chcąc zniweczyć wpływ jego to przez oszczerstwo, to przez śmieszność. Ktokolwiek znał księcia Czartoryskiego, wie doskonale, że jako człowiek publiczny aż nadto na swą osobę był niepomny. W pośród wichrzeń emigracyjnych stronnictw, kilku ludzi zacnych, ale bez wytrawności politycznej, rozumiało, że jak nader jest trudno narodom powstawać bez dynastyi, tak należało skupić wszystkie usiłowania około jednego imienia, jednej władzy. Niebaczni! nie wiedzieli, że dynastye powsają w chwili organizacyi a nie w chwlli rozkładu społeczeństwa, że powstają siłą ale nigdy konwencyonalnie. Że dla społeczności polskiej byłoby największem szczęściem mieć króla, to rozumieją wszyscy, ale królów daje Opatrzność, nie tworzy ich partya. Usiłowania te przeszły w śmieszność, ale ona nie dotknęła człowieka, którego jedyną było wadą, że często bardziej wierzył przez zbyteczną skromność i zwyczaj abnegacyi natchnieniom drugich jak własnym, silnym a na zasadach opartym przekonaniom.

Blisko wieku domierzył sędziwy starzec. Co się działo w tej duszy, co zapamiętała wielką świetność domu i to życie w Puławach niemal udzielne poezyą i wpływem, a promieniące oświatą, ogładą, urokiem piękności, urokiem poezyi naokoło kraju, w duszy, która potem widziała bezowocność tylu usiłowań, zabór siedziby, niewdzięczność własnych, choć nigdy obojętności obcych? Przypominała sobie zapewne, jak pomiędzy 1794 a 1800 rokiem, bo nie możemy ściśle oznaczyć daty, w tychże Puławach, wśród nocnej z Tadeuszem Czackim i Maksymilianem Osolińskim rozmowy, dali sobie ci trzej miłośnicy ojczyzny słowo, że każdy w swoim zakresie, nieustannie, z poświęceniem wszystkiego działać będzie na przyszłe dobro kraju, na drodze jawnej, w takich warunkach, jakie każda część społeczności polskiej przedstawia. Było to może sprzysiężenie, ale bodaj posłużyło za przykład, jako jedyna droga. Dotrzymał Czartoryski tego słowa wszędzie, czy jako minister, czy jako kurator, czy jako prezes sądu sejmowego, czy jako prezes rządu narodowego, czy jako wygnaniec świetnie przedstawiający szlachetność i powagę polskiej społeczności, zawsze na drogach tylko prawych, jawnych, cnotliwych pracował dla swojego kraju, dla swoich ziomków, nawet wtenczas, gdy to niewdzięcznie przyjmowali.

Znakiem upadku każdej społeczności jest, kiedy ludzi, których im Opatrzność zsyła, ocenić nie umieją. Do tego nie doszliśmy jeszcze: świadkiem ogólne uszanowanie dla pamięci księcia Adama Czartoryskiego, i mimo cichości obchodu, obywatelstwa krajowego w Sieniawie zebranie, do którego chcieliśmy dodać te kilka słów wdzięczności i uwielbienia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 sierpnia.

(z) Jakby fatalność jaka cięży nad projektem statutu dla gminy tutejszej, gdyż wypracowany od lat kilku, nie może przyjść ostatecznie pod uchwałę. Wiadomo, że Rada miejska teraźniejsza postanowiła ustąpić, i podała o rozpisanie nowych wyborów; wszelako z tem zastrzeżeniem, że przed ustąpieniem swem uchwali jeszcze statut dla gminy, ażeby po przeszło czteroletnim przeciągu czasu pozostawić go, jako owoc swego istnienia, i ażeby uchwalony przez nią projekt statutu już najbliższemu sejmowi krajowemu mógł być przedłożony. Z początkiem września b. r. miały się tedy wedle powziętej uchwały rozpocząć obrady nad statutem. Czas ten nadszedł właśnie; aliści coraz liczniejsze dają się słyszeć w gronie pp. radnych zdania, ażeby wbrew powziętej uchwale nie dopuścić obecnie tej sprawy na porządek dzienny, lecz odroczyć ją aż do zebrania się przyszłej nowej Rady. Ci, którzy są tego zdania, podają za powód, że Rada dzisiejsza, zmieniwszy się w składzie swoim w toku czasu przez ubytek trzydziestu członków, i wejście do jej kompletu tyluż zastępców, którzy w wyborach bardzo małą stosunkowo liczbę głosów otrzymali, nie jest prawdziwem wyrazem większości, że więc tak ważnej sprawy, jak uchwalenie statutu gminnego nie należy przedsiębrać w dzisiejszym składzie Rady, gdyż mogło by to wypaść ze szkodą dla miasta. Wszelako jest to i co do rzeczy samej i co do zasady mylnem. Co do pierwszej: bo usuwając się od obrad i odraczając tym sposobem uchwałę w daleką przyszłość, narażają interes miasta, a chociaż skład Rady dzisiejszej nie zupełnie może być odpowiedni życzeniom wszystkich obywateli, posiada ona jednak wiele dobrego żywiołu i siły, a nie można z góry przewidzieć, czy się ich tyle znajdzie w przyszłym składzie Rady. Zresztą członkowie komisyi statutowej i referent dzisiejszego projektu są gruntownie z całą tą sprawą już obeznani, badali bowiem przez czas długi wyłącznie w celu ułożenia statutu interesa gminy, i stosunki miejscowe w wielu punktach zawiłe, które statut przyszły ma uregulować i jasno określić. Praca ta w inne przekazana ręce wymagałaby znowuż bardzo długiego czasu dla gruntownego zbadania rzeczy, a gmina pozostawałaby w stanie dzisiejszej tymczasowości nie wiedzieć jeszcze jak długo. Co do drugiego: instytucya zastępców, albo jest albo jej nie ma; jeżeli jest, każdy zastępca jest już ustawą powołany na przyszłego radnego, bez względu jaka byłaby liczba tych zastępców konieczną. Powody te zbyt silnie przemawiają za tem, ażeby, nie oglądając się na uboczne i niepewne względy, przystąpić raz do dzieła, i wywiązać się z obowiązku, który niezaprzeczenie na Radzie dzisiejszej cięży, głównie bowiem w tym celu przed czterema laty powołaną była.

Obchód strzelecki na dochód Domu ubogich św. Łazarza, odkładany z dnia na dzień z powodu niepogody, odbył się wreszcie w niedzielę na tutejszej strzelnicy i przyniósł czystego dochodu 1200 złr.

Od wczoraj zaczęły się wpisy do szkół. Młodzież licznie się już zjechała. Do gimnazyum Franciszka Józefa, zwanego polskim, przydano w tym roku klasę szóstą i siódmą. Przy gimnazyach tutejszych istnieją małe biblioteczki, z których uczniowie mogą w ciągu roku wypożyczać książki do czytania. Na te biblioteki warto baczniejszą zwrócić uwagę, gdyż mogłyby być bardzo pomocniczemi do kształcenia młodzieży, gdyby dobór książek w nich był staranny i umiejętny. Wszelako po większej części tak nie jest. Zamiast prawdziwie zajmujących i nauczających, znajduje się tam wiele książek małej wartości, któreby wyrzucić należało. Z tego powodu światlejsza i chciwsza nauki młodzież mało korzysta z dogodności wypożyczania książek z bibliotek szkolnych. A że biblioteki te co rok się powiększają, bo uczniowie przy wpisie osobny na to składają datek, przeto dobrzeby było, gdyby profesorowie starali się o zaopatrzenie ich książkami więcej doborowemi i stósowniejszemi niż dotychczas.

Z nad brzegów Dniestru 26 sierpnia.

— *icz.* Poruszyłem w listach poprzednich sprawę szkółek ludowych; chciałem na nie zwrócić uwagę ludzi światłych, których obchodzi dobro kraju; chciałem pobudzić przez to wszystkich myślących do zajmowania się tym ważnym przedmiotem, a sposobów zajmowania się nim jest mnóstwo; nie należy tylko opuszczać choćby drobnych na pozór okoliczności. Należy głównie, ile mi się zdaje, starać się o to, aby ta sprawa stała się publiczną, aby była sprawą całego kraju. Najgłówniejsza może wina, jaka pod tym względem cięży na kraju, jest ta, że szkółki a w ogóle szkoły zdaje na kogoś trzeciego; niech sobie tam z niemi ktoś robi co mu się podoba, a kraj zaledwie wie że są w nim jakieś szkoły. Czego, jak, i kto w nich uczy, jak wpływa na kształcenie i prowadzenie młodzieży, o to oprócz z urzędu na to wyznaczonych organów, w kraju mało się kto troszczy. Obojętność pod tym względem jest istotnie nieraz zadziwiająca. Rodzice oddadzą dziecko do szkoły, t. j. umieszczą na stancyi, zgodzą jakiego instruktora, zapiszą w dyrekcyi, i jadą szczęśliwie do domu; poszlą potem po dziecko na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne, po świętach odeszlą lub czasami sami odwiezą, a zresztą zdają wszystko na los szczęścia. Wprawdzie jest i pod tym względem pewien postęp w stosunku do tego, co dawniej było, kiedy to po ulicach miasteczek naszych i po wszystkich domach zajezdnych snuły się z rozpoczęciem roku szkolnego usłużne żydki faktory i napastowały jadących bądź już na ulicy bądź kiedy wysiadli w oberży stręcząc „bardzo dobre stancye“, gdzie „dobry wikt i wszelkie wygody a bardzo tanio;“ lub kiedy przed uniwersytetem lwowskim spotkać można było także żydka faktora, zapytującego słuchaczy uniwersyteckich, czy który nie chce jechać na wieś „na guwernera“. Dziś Bogu dzięki już i pod tym względem lepiéj, ale jeszcze nie zupełnie. Godzi się przecież pójść naprzód, jeżeli i stan szkół od lat kilkunastu przynajmniéj co do systemu znacznie naprzód się posunął w porównaniu z temi szkołami, w których jak po gimnazyjach dawniejszych jeden nauczyciel wszystkiego uczniom na pamięć uczyć się kazał w obcych językach. Otóż wobec tego postępu co do urządzenia i zasady szkół, godziłoby się, aby publiczność postąpiła naprzód w zajmowaniu się szkołami, żeby ją obchodziły. Wspomniałem, że dziś jeszcze nieraz kończy się zajęcie się dziećmi na „oddaniu ich do szkoły“. Bo gdybyście się zapytali niejednego ojca, czy zna nauczycieli swojego dziecka, to często spotkać się można z odpowiedzią, że tego nie potrzebuje, bo chłopiec dobrze się uczy; zresztą instruktor, albo jejmość, u której mieszka chłopiec, ma obowiązek dowiadywania się, jak tam mu idzie. Ale o to, co za człowiek lub ludzie uczyć będą syna, czyjej więc opiece naukowej i moralnej go się powierza, co za ludzie uczą po tych szkołach publicznych niższych lub wyższych, bardzo wielu jeszcze ojców się nie troszczy. Niektórzy wybierają się dopiero do robienia znajomości z nauczycielami pod koniec roku szkolnego, zwłaszcza jeżeli jest „periculum in mora“ i jaki tam „niepotrzebny a dzieci trapiący *objekt*“ staje w drodze synkowi do otrzymania dobréj „*klasy*“. Uchodziło to wszystko za czasów, kiedy to śp. Kazimierz Brodziński był szkolnym żakiem, jak to opisał Lucyan Siemiński w Żywocie autora Wiesława; ale dziś po pięćdziesięciu przeszło latach zawołać potrzeba z kapelanem w Fredrowych „Damach i Huzarach“: Nie uchodzi! nie uchodzi. Więc tzeba starać się poznać szkoły, poznać ludzi, którzy w nich uczą. Jestto nasamprzód rzecz rodziców, a powtóre rzecz inteligencyi krajowéj. I stan nauczycielski podniesie się, jeśli będzie wiedział, że kraj, ludzie światli nań patrzą; sumienni i pracowici znajdą w tem zachętę i rodzaj moralnego wynagrodzenia; pracujący za pańszczyznę uczują może także potrzebę ogrzania pracy gorliwością i zapałem, który jedynie zrobić ją może skuteczną, bo obudza zapał i gorliwość w uczniach.

Chodziło mi więc o poruszenie sprawy; a szczęśliwy byłbym, gdyby sprawa pobudziła i innych, czy to pracujących w tym zawodzie, czy osoby światłe w ogóle do częstszych rozbiorów po pismach krajowych z jednej, a do zajęcia się nią w praktyce z drugiej strony. Wezwanie wasze w części dziennika gospodarstwu poświęconej pobudziło przecież ziemian naszych do zabrania głosu. Czemuż ma leżeć odłogiem tak ważny dział gospodarstwa moralnego na polu oświaty; niwa tak ważna, odtąd bez przyczynienia się kraju tylko uprawiana? Czyż nie ma ludzi, którzyby z różnych stron kraju mogli poruszyć tę sprawę tak ważną i to poruszyć ją z różnych punktów widzenia? Czyż zawsze mamy się tylko trzymać tej biernej zasady: „Jakoś to będzie? Jakoś to i bez nas się zrobi?“ Prawda; jakoś to będzie i jakoś to bez nas się zrobi. Ale przecież nie powinno być i robić się *jakoś*, tylko na pewnej obmyślanej zasadzie, stósownie do potrzeb naszych; a to myśmy sami najlepiej znać powinni swoje potrzeby. Jeżeli zaś coś bez nas się zrobi, to możemy być pewni, że nie według naszych życzeń i nie na naszą korzyść się zrobi, chociażby nawet była po temu chęć i wola. Sądzę, że dość dotychczas jest na to dowodów.

W sprawach materyalnych choć czasem się u nas zjeżdżają reprezentanci gospodarstwa wiejskiego i radzą o podniesieniu gospodarstwa rolnego, o chowie bydła i koni i wszystkiem, co się z tem wiąże — a o wychowaniu młodzieży, o jej stósownem kształceniu nikt i nigdzie prawie nie

Część literacko-artystyczna.

JAN ŚNIADECKI

W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Opuściwszy stolicę Austryi, stanął Sniadecki na ziemi ojczystej w Krakowie na początku września 1781, ale zaledwo mógł powitać miłe sobie siedlisko, tak śpiesznie jechał do Warszawy. Wołały go tam święta powinność zdania rachunku z podróży, której owoce, choć spóźniony nakład Rządu edukacyjnego, winien był nareście w pewnej części krajowi; niemniej jak i obowiązek wdzięczności dla Kołłątaja, którego tem prędzej chciał dopełnić, im był pewniejszym przyniesienia, choć z tej strony, pociechy, dręczonemu zawziętością nieprzyjaciół swojemu opiekunowi. Skłaniać go jeszcze mogło do tej spiesznej podróży i to przekonanie, że potrzeba było dać się poznać osobiście, tym, co ster całej instrukcyi trzymali, zjednać ich poważanie, pokazać, że się nienapróżno szukało światła po tylu obcych krajach, a nawet, powiedzmy prawdę, przez bliższe danie się poznać, zmusić do zawstydzenia się tych, którzy mu odmówili zrazu pomocy!

Za przybyciem do Warszawy zajechał prosto do Kołłątaja, prześladowanego wówczas od kapituły krakowskiej, a opuszczonego od księcia biskupa płockiego prezesa Komisyi edukacyjnej. „Stawiłem się zaraz nazajutrz przed tymże księciem „zrana, powiada Sniadecki, który mię przyjął „z wielką uprzejmością i zatrzymał w swym gabinecie więcej godziny. Wypytywał mi się o nauki „w Niemczech i we Francyi. Dałem mu moje zdanie otwarcie i z przekonaniem. Powiedziałem to, „czego mu nikt przedemną powiedzieć nie śmiał: „że w Niemczech dla cudzoziemca nauki matematyczne i fizyczne są kosztowniejsze, ale nie tak „pożyteczne i gruntowne jak we Francyi, i to mu „dowodami i przykładami stwierdziłem. Książę był „bardzo z mojej konferencyi kontent. W kilka dni „prezentował mię królowi, oddał patent na profesora wyższej matematyki i astronomii z tym warunkiem, że kursu astronomii nie zacznę aż w rok „później, to jest 1782 i pensyi za nię przez ten rok „nie odbiorę. Przystałem na to: oddałem moje uszanowanie innym komisarzom w Warszawie „podówczas przytomnym i wyjechałem do Krakowa.“

Zachęcony łaskawą i wiele obiecującą rozmową Stanisława Augusta, a razem pochlebnem dla siebie przyjęciem od wielu znakomitych osób, stanął Śniadecki w Krakowie, na polu przyszłych swoich prac i sławy. Akademia Jagiellońska ta starodawna świątynia nauk, matka *alma mater* tylu uczących się i wyuczonych Polaków, przedstawiła mu się w całej swojej czci i powadze. Na wspomnienie tylu nie dawno ubieżonych lat nauki i szkolnego szczęścia, przyjęty rozrzewniającem uczuciem wdzięczności cały się oddawał tej tylko jedynie myśli, że godnie będzie się starał odpowiedzieć nowemu przeznaczeniu. Ale jeszcze bardziej ożywiały czynny jego umysł pocieszające nadzieje. Taż sama akademia w przybytkach hojnością pięknej i cnotliwej Jadwigi wzniesionych, już znaczną odmianę, którą sam czas wskazywał, i nowych ujrzała synów nieznanych nauk światłem wzbogaconych. Znalazł już Śniadecki reformę akademii przez Kołłątaja do skutku przyprowadzoną właśnie rokiem wprzódy. Mimo niektórych jej wad, trudnych nawet do uniknienia, po tak długiem odrętwieniu skołatanego nieszczęściami narodu, była to jednak iskierka, która powoli rozpaliła światło po dawnej krainie Piastów i Jagiełłów, wstrząsając dobroczynnie uśpione dotąd umysły. Objął to wszystko z wyższego stanowiska J. Sniadeki, i przeniknął całą ważność swojego obowiązku i tego udziału, jaki miał mieć w rozkrzewianiu w swoim kraju nauk gdzieindziej nabytych. Wielki zapas wiadomości na gruntownej nauce opartych i wykształcenie się niepospolite pod względem towarzyskiem, nabyte w ostatniej podróży, podawało mu już sposobność przebieżenia z zaszczytem zawodu, który się przed nim otwierał. Ale prócz tego, poprzedziła go sława głośno w Paryżu ustalona i porobione związki z uczonemi za granicą; tak dalece, iż przed powrotem jeszcze do kraju, obrała go akademia swoim sekretarzem, poruczywszy zastępstwo księdzu Bogucickiemu profesorowi historyi kościelnej. „Jednakże nie „chciałem, mówi Jan Śniadecki, w pierwszym roku tego przyjąć, żebym cały czas nauce poświęcił. „Dawane były w akademii nauki po łacinie, jam „obstawał za językiem polskim i pierwszy tego na „sobie dałem przykład. Nająłem sobie stancyą „w mieście, i zamknąwszy wygotowałem sexterny „początkowe Algebry dla uczniów, i mowę na otwarcie kursu. Ta mowa powiedziana w licznem „zgromadzeniu słuchaczów, 9 listopada 1781, i posłana do Warszawy, zrobiła tam pomyślne dla „mnie wrażenie i z rozkazu Komisyi została wydrukowana w Warszawie bez mej wiedzy. Położyłem ją w Tomie II moich pism rozmaitych na „k. 259, żeby widzieć mój sposób myślenia i pisania w roku 25 mego wieku, i później na starość. Król każdego roku w marcu, kazał sobie „zdawać publiczną sprawę z robót Komisyi edukacyjnej. Wykonywał to chwalebnie ksiądz Grzegorz Piramowicz mową i raportem do tronu, gdzie „opisał pochlebnie dla mnie ten pierwszy twór „mojej pracy nauczycielskiej. Gdyby zbiór tych „wszystkich mów i raportów ks. Piramowicza był „zachowanym w archiwum edukacyjnem, wielka „by była w przyszłości z nich pomoc do historyi „nauk i instrukcyi w Polszce.“

I w rzeczy samej zaszczytne były dla Sniadeckiego wyrazy Piramowicza. Uczony ksiądz Piramowicz wspomniawszy w tej swojej mowie o kilku zasłużeńszych w zawodzie naukowym mężach: „Równie należy mi powinszować, powiada, tejże szkole (krakowskiej) dzisiejszego w niej nauczyciela matematyki wyższej JPana Śniadeckiego, którego zjednanej za granicą osobliwie u paryskich uczonych sławy, miałem ukontentowanie być świadkiem, gdy on naznaczony na tęż katedrę od Komisyi przysposobienia swego tamże dokonywał. Dowcip jego prawdziwie od zwyczajnych dowcipów wyższy, rozum zarówno gruntowny, jak czysty i jasny w pojęciu i wyłożeniu myśli, rozsądek rządca dowcipu i umiejętności, niezawodny wydaje się w lekcyach jego, w tym wszystkim co z pod ręki jego wychodzi, a mianowicie w tej mowie, przez którą szkołę matematyki otworzył, która wychodząc na jaw o rzetelności pochwały przekona.“

To uroczyste jednak i wiele obiecujące otwarcie katedry matematyki w Uniwersytecie krakowskim, poprzedziły nie małe trudności i przeszkody, które Śniadecki pokonać musiał. Starsi profesorowie tej nauki wykładający ją po łacinie, nie chcieli żadnym sposobem ustąpić miejsca młodemu mistrzowi, który przybywszy z Paryża, śmiał w języku tak zwanym *pospolitym*, odkrywać publiczności wysokie prawdy matematyczne. Spory ztąd wynikłe zajęły niemało czasu i przyczyniły się do późnego zaczęcia lekcyj w listopadzie. Oto jest list księżęcia biskupa płockiego, prezydującego w Komisyi edukacyjnej, do Jana Sniadeckiego z tego powodu pisany:

Monsieur!

Odebrałem list WMPana, w których wyrażasz trrdności zaszłe mu w rozpoczęciu lekcyj swoich; trzebaby mi było zaraz o tych donieść. Okoliczności przewlekają nam dalsze rozrządzenie w Szkole głównej; tymczasem rozumiałem, że mocą patentu swego na urząd profesora *Matheseos sublimioris* wraz z astronomią, rozpocząłeś swoje lekcye. Gdy tak oporem rzeczy idą, piszę do Jmć księdza rektora Universitatis, aby WMPanu dał w tej mierze swoję pomoc i wyraził wolą Komisyi, rozrządzającej nauką matematyczną na dwie katedry; z których jedna WMPanu przypada według patentu, do drugiej przybrać masz sobie kolegę JPana Radwańskiego, lub innego (jeżelibyś dziś tak sądził). Udasz się WMPan natychmiast do Jmć księdza rektora Universitatis, z którym spólnie ułożycie porządek. Co się tyczy opatrzebny w tej mierze porządek. Co się tyczy opału sali do lekcyj, rozumiem, że Jmć ksiądz rektor Seminarii tego WMPanu nie odmówi, który osobne ma *quantum* wyznaczone *pro sartis tectis* i publiczne domu potrzeby. Wielce kontent jestem z jego chęci i gorliwości w komunikowaniu świateł swoich tak kandydatom do profesoryi, jako też innym chcącym się uczyć i stać się użytecznemi obywatelami. Początki są zawsze trudne, czas i praca wszystko przełamać potrafią, byleby serce nie-

zabiera głos. Po innych krajach łączą się nauczyciele, radzą nad dobrem powierzonej sobie młodzieży, nad poprawą sposobów i środków naukowych, wydają pisma szkolne, nauce i wychowaniu poświęcone. U nas tego wszystkiego nie ma. Ale nie winię w tem nauczycieli; połączenie się jakiekolwiek napotkałoby niezawodnie na niemałe trudności; wzbudziłoby, kto wie, jakie podejrzenia. Z resztą o kogóż się oprą, jeśli kraj obojętny? Cóżby pomogło wydawanie pisma ściśle pedagogicznego, kiedyby pójść musiało na makulaturę przy tej powszechnej obojętności dla szkoły apatyi? Ruch pewien musi być pomiędzy inteligencyą w ogóle, rozbudzone zajęcie się sprawą, a potem możeby i pismo podobne znalazło czytelników.

Przedewszystkiem więc potrzeba zajęcia się szkołami ze strony publiczności, ze strony kraju; potrzeba, aby się starała obeznajomić ze stanem szkół w ogóle, korzystała z każdej sposobności, która do tego się nastręcza; a potem na podstawie tej znajomości zabrać można dopiero głos silny i stanowczy i powtarzać go poważnie i godnie przy każdej sposobności; to wreszcie będzie wysłuchany; a gdyby i nie, to będzie zaspokojone sumienie z dopełnionego obywatelskiego obowiązku, a pamięć wdzięczna kraju zachowa i zapisze potomności każde szlachetne i godziwe usiłowanie.

Co do pisma pedagogicznego szkole zrobię jeszcze uwagę. Nie mam nadziei, aby się na nie tak prędko zanosiło, wszelako w piśmie tak poważnem, jakiem jest „Biblioteka Ossolińskich" możnaby śmiało zamieszczać poważne rozprawy z zakresu pedagogiki i dydaktyki i spostrzeżenia nad stanem i potrzebami różnych szkół i zakładów naukowych.

Wrocław 31 sierpnia.

† Nie masz końca rozprawom dziennikarskim o umowie gasteińskiéj. Wypowiedziawszy o niéj naprzód swoje własne opinie i uczucia, prasa pruska przypominała sobie, że nie godzi się jéj pominąć milczeniem stanu usposobienia ludności Księstw, która rzeczoną umową bezpośrednio dotknięta została. Łatwo sobie wyobrazić, jakiem jest to usposobienie. Każdy zawód bywa ciężkim, tem więcéj taki, który wniwecz obraca drogie nie usiłowania i najgorętsze nadzieje. Chociażby nawet spowodowane nim położenie nie było tak złem, żeby należało o przyszłości rozpaczać, samo zresztą, że się nie osiągnęło do czego się dążyło, napełnia przy goryczą, i wywołuje żale i zawołowanie. Życzenie oswobodzenia się z pod panowania Danii i połączenia się z wielką ojczyzną Niemiec, pielęgnowane przez żyjące pokolenie z nietylko gorącem wytrwałością, pieśnią, słowem, czynem, chociaż rzeczywiście spełnione, straciło swój idealny urok, straciło niemal swoją moralną i polityczną wartość, nie wcieliwszy się w taką postać, w jakiéj jedynie upatrywano rękojmię trwałego szczęścia. Zamiast nierozdzielności politycznéj obu krajów, rozerwanie ich na czas nieprzewidziany, może na zawsze. „Up ewig ungedeelt" stało się przedmiotem ironii dla *Kladderadatscha*. Zamiast jednego, swojskiego, prawem dziedzicznem i wolą ludu wskazanego pana, dwóch obcych (?) władców nigdy razem w duchu nieporozumiewających się, prawem tylko wojny i tytułem jakichś wyższych politycznych widoków i potrzeb dwóch potęg nie usprawiedliwiających. Zamiast udzielności, zupełna zawisłość polityczna na zewnątrz i całkowite ignorowanie prawa stanowienia o swoich losach. Zamiast autonomii i samorządu wewnątrz, rozrządzanie siłami i zasobami kraju ku pożytkowi i osłudze państw, które się nim podzieliły.

Tego rodzaju są skargi i żale ludności Księstw, objawiające się w prasie miejscowéj. Tutejsze krajowe dzienniki nie mają co na nie odpowiedzieć. Jedne z nich szydzą z tych partykularnych uczuciowych złudzeń, niezdolnych pojąć i ponieść ofiary, koniecznéj do urzeczywistnienia wyższego politycznego ideału, którym jest zawsze jedność Niemiec, a głównem narzędziem posłanniczem tegoż Prusy. Drugie pocieszają ludność Księstw zapewnieniem, że złe, które ją spotyka, jest tylko chwilowem, przechodniem, dopóki los Księstw nie będzie ostatecznie i stanowczo rozstrzygnięty; radzą więc jéj uzbroić się w pewną rezygnacyą, rozważyć co jest faktycznie dokonanem i nie może być cofniętem, i na gruncie tego nowego przeświadczenia oprzeć swoje dalsze zachody, nie łudząc się nadziejami, które się niepowrotnie rozwiały. Nie Prusy, dowodzi tutejsza prasa, utrzymywały w ludności Księstw te nadzieje. Prusy, jeśli nie od samego początku, zawsze dość wcześnie objawiły otwarcie swoje dążności, przedstawiły swoje niecofnione żądania, traktowały w organach prasy swojéj z równą zawsze bezwzględnością wszystkie te partykularne życzenia Księstw, których niespełnienie daje im dzisiaj powód do niezadowolenia i skargi. Kto inny podsycał te życzenia. Ludność powinna, nauczona doświadczeniem, przyjść wreszcie do przekonania, czyj wpływ w krajach północnych Niemiec przeważać musi i przeważać będzie.

Prasa szlezwicko-holsztyńska nie doszła jednak jeszcze do tego przejrzenia. Uważa stan rzeczy, stworzony przez umowę gasteińską, za niemożebny do utrzymania się; że sprzymierzeńcy znajdować się będą rychlej czy później w takiem samem przesileniu, jakiego obecnie pozornie się tylko pozbyli; że niemożebność utrzymania obecnego stanu, uważanego za tymczasowy, prowadzić będzie mocarstwa niemieckie do układania coraz innego stanu tymczasowości, dopóki się w końcu nie stanie zadość życzeniom ludności w duchu programu, który dotychczas był podstawą ich usiłowań. Prasa tutejsza nazywa płonnem to oczekiwanie, i ma słuszność. Podobniejszem bowiem do prawdy jest, że ta nieokończona się pozornie tymczasowość skończy się stanowczem rozstrzygnięciem sprawy wedle programu, nie tego, który Księstwa, lecz tego, który Prusy popierają. Widoczną bowiem dla każdego jest rzeczą, że i umowa gasteińska popchnęła sprawę naprzód w kierunku tego pruskiego programu, a wszystkie następne układy doprowadzą go do zupełnego urzeczywistnienia. Łatwiéj już dziś iść naprzód niż się cofać.

Wiedeń 31 sierpnia. Rozporządzeniem z dnia 23 sierpnia b. r. JCMość raczył udzielić JCWys. Arcyksięciu Rudolfowi pozwolenie do przyjęcia i noszenia nadanego mu wielkiego krzyża heskiego orderu Ludwika.

W szeregu dalszych nominacyj na nadżupanów, mających się zająć ustaleniem nowego porządku w krajach korony węgierskiej, przynosi urzędowa *Gaz. Wiedeńska* mianowanie hr. Beli-Banffy i barona Wojciecha Banhidy, pierwszego na nadżupana Krasznowskiego, drugiego na Csanadzkiego komitatu. Nominacye te gniewają dzienniki centralistyczne, mianowicie *Ost-Deutsche-Post*, nie pojmującą, jak rząd może najważniejsze urzęda w kraju powierzać ludziom, których nie płaci. Widać, że niezawisły stan urzędników znajduje nieprzyjaciół, równie w absolutyzmie, jak w obozie liberalnym centralistów.

Tak gazeta podaje przeniesienie radzcy dworu Boschmana, naczelnika zwiniętéj obecnie kancelaryi prezydyum ministerstwa, w stan czasowego spoczynku.

Pobyt hr. Larischa w Shillersdorf, majętności barona Rotschilda, daje sposobność prasie wiedeńskiéj niewyczerpany wątek do nowych kombinacyj finansowych. Że kwestye finansowe spowodowały ustąpienie owego ministra skarbu nie podlega najmniejszej wątpliwości; wszelkie atoli przypuszczenia z tego faktu wysnute zdają nam się jeszcze przedwczesne. *Nowa Pressa* mniema, że idzie o wielką pożyczkę, którąby hr. Larisch chciał zaciągnąć u domu Rotschildów, do czego już atoli nie mają pełnomocnictwa; w razie gdyby nie zdołano przyjść do porozumienia, ma istnieć projekt rozpisania pożyczki przymusowej, pod warunkami dotąd bliżéj nieokreślonemi. W związku z tą wiadomością donosi korespondent wiedeński do *Pester Lloyd*, że ministerstwo ma zamiar odwołać się do patryotyzmu ludów Austryi zagrzanych przykładem JCMości i całej rodziny monarszej. W operacyę tę mają równie wciągnięte dobra rządowe i nadane dopiero wojsko w życie instytucya kredytowa p. Lagrand-Dumonceau, przeznaczona do odgrywania roli bankiera w tym finansowym dramacie.

— Sprawa zwołania sejmu siedmiogrodzkiego, nie przestaje zajmować dzienników wiedeńskich. Gdy *O. D. Post* i inne dzienniki tej barwy z zadowoleniem zwracają uwagę na wachanie się i niepewność rządu w tej sprawie; organa węgierskie z wiedeńską *Debatą* na czele podają program rządowy, który co do zupełności mało co zostawia do życzenia. Program ten brzmi:

Sejm siedmiogrodzki bezzwłocznie zwołanym zostanie, dzień zebrania nie jest atoli jeszcze oznaczonym. Sejm zajmie się wyłącznie rewizyą tak zwanej ustawy połączenia. Komisya z łona sejmu powstała zajmie się szczegółowem określeniem formy połączenia z Węgrami i granic, dokąd takowe sięgać ma. Wymogom autonomii krajowej w sprawach administracyjnych i ustawodawstwa krajowego czyni się tem samem zadość, z drugiej zaś strony rząd zastrzega sobie najzupełniejszą wolność w obec uchwał komisyi.

Biorąc dawne ustawy krajowe za punkt wyjścia, celem utrzymania prawowitego charakteru zebrania, rząd nie zaniedba uwzględniać obecnie istniejących stosunków; ustawy z r. 1791, dyplom leopoldyński, które wraz z sankcyą pragmatyczną tworzą podstawę prawno-politycznego stanowiska Siedmiogrodu, na równi z uznaną przez J.C. Mość zasadą równouprawnienia narodowości, stanowić będą podstawę zebrać się mającego sejmu. W tym duchu wydawane będą wszelkie rozporządzenia, do wyborów się odnoszące. Census wyborczy wynosić będzie 8 złr., nie rachując dodatków i pogłównego; będzie to więc najniższy census w całej monarchii.

Administracya i sądownictwo pozostają niezmienne, w miejsce atoli obecnych urzędników wyższych przywróceni będą nadżupani z r. 1861. Gubernium siedmiogrodzkie zachowa dotychczasową organizacyę i personal, uzupełniony członkami rządu krajowego z r. 1861, a to celem spieszniejszego załatwienia reform nie cierpiących zwłoki. Miejscem zebrania sejmu będzie Kołoszwar, dokąd jak wiadomo, hr. Crenville powołał już władze gubernialne.

— W tych dniach deputowany Kaisersfeld na uczcie wyprawionej dla niego w Petau, dokąd się udał na otwarcie szkoły rolniczej, w długiej i z zajęciem słuchanej przemowie wykazał stanowisko swego stronnictwa wobec nowego ministeryum. Mowca wyraził nadzieję, że konstytucyjny rozwój państwa wobec zaręczeń monarchy, finansowego położenia kraju i nabytych już przez ustalenie się życia konstytucyjnego korzyści przez zmianę ministerstwa żadnej nie poniesie szkody. Z powodu aluzyj do Węgier w niej zawartych, mowa ta zajmuje bardzo dzienniki wiedeńskie, nawet centralistyczne, dotąd nie zbyt przychylne dla mowcy.

— Federacyjny *Triglav* wychodzący w Lublanie podaje odpowiedź ministra stanu na przemowę burmistrza Dra Costy, składającego mu adres mieszkańców miasta Lublany. Hr. Belcredi mówił mniej więcej jak następuje: Życzeniem jest J. C. Mości, aby autonomia stała się rzeczywistością. W wykonaniu zamiarów monarchy, minister samodzielność gminy w najobszerniejszem znaczeniu za podstawę zdrowego rozwoju państwowego zawsze uważać będzie. Spełnienie tych zamiarów wymagać atoli będzie czasu i bezzwłoczne ich przeprowadzenie tem mniej jest możebnem, gdy w wielu miejscach poprzednio trzeba będzie dopiero stworzyć sobie żywioły wolnej gminy.

— Według ostatnich wiadomości z Pesztu zwołanie sejmu węgierskiego ma nastąpić 15 b. m.; sejm atoli zbierze się dopiero w późnej jesieni, prawdopodobnie w listopadzie. Unia z Siedmiogrodem będzie jednym z pierwszych przedmiotów, nad któremi zgromadzenie obradować będzie.

— Według doniesień niektórych dzienników prowincyonalnych pensyonowanie radzcy dworu Merzliaka, szefa namiestnictwa w Zagrzebiu ma zostawać w związku z dochodzeniem dyscyplinarnem, zarządzonem w sprawie o udzielenie pragskiemu dziennikowi *Politik* wiadomości o kwotach, przez kanclerza Mazuranicza na agitacyą wyborczą rozdzielonych, o czem donosiliśmy przed kilku miesiącami.

Rosya.

Od jednego z wygnańców naszych, któremu po długiem więzieniu i ciężkiej podróży etapami na Sybir, dokąd był skazany do katorgi, udało się przy pomocy Bożej ujść nieszczęściu i schronić się za granicę, otrzymuje *Dziennik Poznański* artykuł następujący o stosunkach obecnych Rosyi, mianowicie, o ile takowe dotyczą ziem polskich caratowi podległych.

Ostatnie powstanie polskie wywarło wielki wpływ na samych Rosyan. Lecz na azyatyckim gruncie zupełnie nowe i różne zastósowanie polskich zasad wolności. Dwie partye stanęły w Rosyi naprzeciwko siebie: jedna rządowa, posiadająca wielu stronników we wszystkich wyższych rządowych sferach, partya mająca za sobą poparcie bagnetów, czynownictwo różnych stopni i *Moskowskich Wiedomosti;* druga partya bierna, choć obejmująca masy, która z za obłoków oszukaństwa i oszustwa rządowego zaczyna pomału doszukiwać się prawdy. Tej działania nie mają jeszcze organicznej jedności. Dziś służy więcej wyrażeniem protestu, nieukontentowania, niż pierwiastkiem zasad określonych. Spojrzyjmy na niektóre objawy działania tych partyj, tak w sprawie polskiej jakoteż w sprawie wolności moskiewskiej.

Kierownicy Moskwy za zadanie postawili wynarodowienie polskiego kraju, a przynajmniej zachodnich gubernij. Murawiew był ich wyrazem, raczej narzędziem. Prawda, że zaszła zmiana zbyt głośnych wielkorządzców z Wilna i Kijowa, lecz systemat tenże sam trwa pötąd. Codziennie w dziennikach pseudoliberalnych moskiewskich znaleźć można „wyzów" (zapotrzebowanie do naszych prowincyj) to mierników i jeometrów, rozumie się prawosławnych i moskiewskiego pochodzenia, to nauczycieli do szkółek niby ludowych z zastrzeżeniem, by tacy byli Rosyanie, i o ile można, ze stanu duchownego. Może takie wezwania nie byłyby nader nęcące dla rzucających się na nasz kraj, gdyby tam nie istniał stan wojenny. Ale dziś przy tysiącznych nadużyciach, śmiecie i kał społeczeństwa rosyjskiego rozlatują się na Polskę, którym dla ułatwienia przejażdżki dają podwójną pocztową opłatę i strawne, również na przejazd i nadzwyczajne zapomogi. Jak zaś to wszystko robi się bez wyboru, dość powiedzieć, że sam Murawiew, widząc zgraję tę sobie przedstawioną, w części odesłał napowrót na miejsce urodzenia, przekonawszy się, że w ciągu kilku dni poprzepijali mundury, sprawione im przez rząd. Co wyrabia podobna hałastra w kraju, dość dla przykładu podać, że sprawnik rochaczewskiego powiatu Błachin w świetne czasy 1864 r., gdy naznaczały się ciągłe kontrybucye, ze swego powiatu zabrał 18,000, ośmnaście tysięcy kontrybucyi więcej niż należało; a Gross wojenny naczelnik czerykowskiego powiatu wziął dla siebie tysięcy sześć. Nie są to płonne moje domysły, bo rzecz się miała w ten sposób: Sekretarz Błachina, który odbierał kontrybucye razem z nim, dawał obywatelstwu kwity i sprzedawał z publicznego targu remanenta; pokłóciwszy się z Błachinem, był wypędzony z obowiązku. Mszcząc się, kwity i wykaz urzędowy zabranych danin przesłał zeszłego roku do Petersburga do 3go wydziału. Niespodzianie więc wydano pozew i sprawa się zawiązała. Nawet Murawiew wtedy otrzymał wymówkę; naznaczone przez niego śledztwo pod prezydencyą Borejszy (jeżli się nie mylę), który wziąwszy 9 tysięcy, uniewinnił tak zacnego przyjaciela od potwarzy, w czem poparł go swem świadectwem Beklemiszow, gubernator mohylowski. A cobyście powiedzieli na to, że za kontrybucye ta hałastra sprzedawała obywatela Ciechanowieckiego merynosy po 25 kop. sr., a obywatela Stachowskiego 135 indyków za 35 kop.

Partya ta widząc w nas moralną i umysłową wyższość nad Moskalami, postanowiła Polskę ogłupić i ociemnić. Dla tej przyczyny w zachodnich guberniach kasowano gimnazya. Tak w gubernii kowieńskiej z 5 zostały tylko dwa, w mińskiej ma być tylko 3, chociaż jeszcze w Nowogródku i Słucku nieskasowane, w wileńskiej dwa itd. Nadto wydano rozporządzenie, by przyjmować prawosławnych jak najwięcej, a katolików jak najmniej, aby starać się zrównoważyć liczbę jednych i drugich. Otóż katolicy muszą składać kaucyę po 300 rsr., jako porękę pewności dobrego usposobienia, a za rozmawianie po polsku płacą grzywny; język ten zabroniony w szkołach i w domu, bo nawet nauka religii wykłada się w rosyjskim języku.

W wyższych zaś naukowych zakładach pozwolono, by dziesiąta część Polaków była na kursach. Liberalny bardzo profesor petersburskiego uniwersytetu Andrejewski, z katedry podawał tak świetną myśl: „Polska stoi od Rosyi wyżej umysłowo i moralnie, lecz Rosya powinna przewodzić w świecie słowiańskim; więc aby Polska nie mogła stać jej na zawadzie, należy w niej tamować oświatę, a przynajmniej powstrzymywać rozwój, póki Rosya jej nie dorówna i nie przewyższy, a wtedy można będzie bez obawy udzielić światła dla Polski."

Dziś ta teorya w całości przyjęta przez rząd. Gdy na posiedzeniu ministrów Gołowin, minister oświaty, wniósł projekt, by z racyi przytłumienia powstania znieść prawo wzbraniające Polakom uczęszczać na wyższe nauki, to cała rada państwa i jej liberalny prezes w. ks. Konstanty byli wręcz przeciwni projektowi Gołowina.

Może nie wszystkim wiadomo, że w początku powstania, gdy młodzież nasza rwała się do kraju, we wszystkich uniwersytetach rząd kazał składać podpisy na oświadczenie, że w przyszłości żaden z wyjeżdżających nie postąpi do żadnego wyższego zakładu w Rosyi. Mało co pozostało wtedy na wszechnicach. Większość wstąpiła w bratnie szeregi i dziś w katordze, Syberyi, lub na tułactwie. Jednak i z liczby tych, co opuścili uniwersytety, część dość znaczna nie była w walkach i nie wysłana; tych żaden zakład dziś nie przyjmuje. Wszystkie wszechnice mają ogólne spisy takich osób, i skoro który z dawnych uczniów przybywa, natychmiast zaglądają tam, a znalazłszy choćby podobne tylko nazwisko, dają zupełną odmowę. Wielu jeździ w taki sposób od jednej wszechnicy do drugiej już prawie dwa lata i wszędzie dają im odkosza.

Powiem lepiej, ci, co mają nawet świadectwa wojennych naczelników, że w sprawy polityczne nie są i nie byli zamieszani i którzy nie dawali podpisów, że do żadnego zakładu nie postąpią, dziś odprawiani bywają z niczem, bo rektor moskiewskiej wszechnicy zaręczył na zgromadzeniu rady profesorów, że ma ustny cara rozkaz, by nie było więcej nad 10% Polaków, a jest już ich tyle na każdym wydziale.

Ten proletaryat młodzieży głodnej nauki i oświaty roi się wszędzie, i nieprzyjmowany nigdzie na służbę rządową i w prywatnej źle widziany, szuka chleba na prowizoryach w aptekach lub w szkołach taksatorów, dokąd dawniej postępowali uczniowie z 4 lub najwięcej 5 klasy gimnazyalnej. Lecz i tam przystęp znacznie już ograniczony, na dowód czego powiem, że w Moskwie w szkole mierniczej i taksatorskiej, odznaczającej się tolerancyą, gdzie na każdym kursie ma być uczniów po 60, jest tylko na drugim 20, a na pierwszym 7, na pierwszy kurs nie przyjmują Polaków, bo ich jest 6, a siódmy Niemiec, bo Rosyanie do tej szkoły się nie garną pomimo stypendyów po 10 rubli miesięcznie. I tak jednak *Moskowskija Wiedomosti* i inne dzienniki tę szkołę już publicznie nazywają szpitalem Polaków.

Zapomniałem powiedzieć, że w gimnazyach wszystkich bez wyjątku odbyła się klasyfikacya według sposobu myślenia; buntowniczego usposobienia lub hardych wypędzano zarówno jak i „jarych Polaków" to jest zawziętych. Powypędzani ze szkół nie mają gdzie się przytulić, bo nawet zabroniono brać nauczyciela domowego do dzieci, jeżeli ten nie ma na to urzędowego pozwolenia, za które sporo musi zapłacić; zjeżdżają się więc tacy do wielkich miast, by tam choć pracą kilkoletnią zdobyć przebojem wstęp do wszechnicy. Takich zwykle chrzczą po uniwersytetach mianem *futurów*. Jak wielka jest ich masa, dość powiedzieć, że w Moskwie jest ich obecnie około 200, w Petersburgu górą 100 itd.

Nie mówiąc już o tem, że wielu musi upadać moralnie, znalazłszy się bez dozoru samopas na bruku miast wielkich w latach, kiedy najwięcej się czuje potrzeba opieki rozumnej i rady rodzicielskiej, lecz władze naukowe moskiewskie tamują rozwój ich, stawiając przeszkody w postąpieniu do zakładu. Egzamina dla nich są bardziej surowe niż dla innych. Z 60 zdających egzamin zaledwie dwóch przejdzie, jak to się sprawdziło w kilkunastu gimnazyach z tymi, którzy otrzymali już byli prawo na słuchanie lekcyj we wszechnicach.

Partya Moskali rządowa napada nawet na osoby, które Bogu duszę winne i chyba tylko przewiniły tem, że się urodziły Polakami. Każden czynownik wyższy lub niższy z małym bardzo wyjątkiem, gdy tylko jaki Polak mu staje na zawadzie, stara się go usunąć przez donosy, rzucając nań podejrzenie jako na niepewnego lub mającego stosunki z byłymi powstańcami, albo więźniami polskimi. Ze wszystkich stron Rosyi, z Kostromy, Kaługi, Simbirska, Saratowa, Charkowa, Pskowa etc. takich donosów tysiące. Wielu, nawet bardzo wielu naszych wypędzają ze służby. W kilku gubernialnych miastach na własne oczy widziałem papiery posłane do Polaków urzędujących, zawierające radę, iż im poleca się wybrać nowy rodzaj zajęcia i podać prośbę o uwolnienie ze służby. A taki grzeczny koncept jest prawem i rząd czuje się sumiennie sprawiedliwym, powiadając, że to tylko była rada pana gubernatora lub pułkownika.

Nie koniec na tem. Ta partya wzięła sobie za zadanie posiać w sercach Rosyan nienawiść najzupełniejszą ku nam i używa ku temu wszelkich możebnych środków. Roku zeszłego sam car w Nowgorodzie z okazyi pożarów w Simbirsku powiedział do zebranych: „To Polacy palą miasta wielkorosyjskie." — Słowa powagi tak nieograniczonej u Rosyan miały tak wielki oddźwięk w narodzie, że marszałek szlachty symbirskiej i głowa (naczelnik) miasta, podczas pożaru tego miasta wpadli do księdza Laskowskiego (jeżli się nie mylę), bo trzeba wiedzieć, że tam jest katolicka parafia, z groźbami, że go wrzucą do ognia, bo on musi być winien jako Polak, na które to podejrzenie naprowadza fakt, że cerkwie płoną wszędzie, a kościół i dom parafialny niezapaliły się.

Lecz o pożarach później. Dziś otwarcie Moskale piszą o nas jako o podpalaczach i w braku faktów stawiają tak bezczelnie śmiało swe domysły, że niejeden z mniej świadomych rzeczy gotów posądzić o sprawiedliwość ich słowa. Lecz gmin inną ich widzi przyczynę i w wielu miejscach sprawił autodafe kilku urzędnikom, oficerom i kilkudziesięciu żołnierzom.

By mieć wpływ większy i rozgłos, wszystko się pokrywa barwą liberalności i postępowości. Ta partya pisała i pisze adresy wiernopoddańcze, najliberalniej traktuje zagraniczną politykę, a dla wzbudzenia dumy narodowej urządza z lodu zimową porą na zapusty dla ludu wzięcie Arska lub Taszkientu, jak w Kazaniu, w Moskwie i w innych miejscach, a do bójek kułakowych po stronie kacapskiej przeciwko Tatarom lub Czeremisom i innym, nie wstydzą się stawać nawet mo-

---

upadło i miłość dobrej edukacyi, od której rękodzieła, rolnictwo, zdrowie, słowem dobre obywatelstwo wyglądają swych korzyści. Zostaję z przyzwoitym szacunkiem *WMMPana*

szczeróżyczliwym Bratem
M. Książę Poniatowski B. P.

W Warszawie
d. 27 8bris 1781.

Skutkiem środków przedsięwziętych od prezesa Komisyi edukacyjnej, ułatwiono wprawdzie niektóre przeszkody, i Śniadecki wspólnie z wybranym od siebie Feliksem Radwańskim otworzyli swoje kursa matematyki. Ale działania rządu edukacyjnego, tak jeszcze były wówczas niepewne, a częstokroć słabe, że nieznajdywano sposobu zupełnego przełamania oporu duchownych profesorów. Zostawiono zatem tych wszystkich, co dawniej uczyli matematyki, przy ich miejscach na cały rok szkolny, i przy ich przedawniałym sposobie uczenia. Tak tedy jedni to jest starzy, dawali tej samej nauki lekcye księżom, a drudzy młodzi ściągali do siebie świeckich seminarzystów i innych nowej szkoły zwolenników. Widział Śniadecki nieprzyzwoitość i szkodliwość takiej powolności ze strony Komisyi, próbował nawet zwrócić uwagę rządową; ale gdy mu odpowiadano z Warszawy, iż niepodobna jest, żeby taki Uniwersytet był nagle dźwigniony, gdy nawet przypominano mu to dawne polskie przysłowie, że: „Razem Kraków nie zbudowany", przestał więc na tem i zupełnie oddał się doskonaleniu w swoim zawodzie nauczycielskim. „Przez cały ten rok, sam powiada, nigdzie prawie nie bywając zatopiłem się całkiem „w pisaniu mojej lekcyi zrana i wieczór; a tłómaczeniu jej moim licznym słuchaczom od godziny drugiej do czwartej po południu. Wygotowałem rękopism algebry i geometryi linij krzywych, do przepisywania uczniom oddany, gdzie „wziąłem algebrę w tak rozległym widoku, w jakim jej żaden autor zagraniczny nie wystawił. To „zrobiwszy, ułożyłem sobie wydać kurs całej matematyki we czterech tomach. *Pierwszy* miał zamykać całą algebrę zawierającą fundamenta tych „wszystkich rachunków, które się przez działania „zwyczajne algebrze odbywają. *Drugi* tom przystósowanie tego rachunku do geometryi linij krzywych rozlegle uważanej; tu przyjąłem początki i „metodę Eulera. *Trzeci* tom miał zamykać rachunek: *Różnicowania* (Differencialis), i *Całkowania* „(Integralis). Tę rozległą naukę byłbym w jednym „grubym tomie zawarł, ile, że wiele rzeczy tu dawać się zwykłych już umieściłem w algebrze, „gdzie rzuciłem pierwsze fundamenta tych wysokich rachunków. *Czwarty* tom miał zawierać przystósowanie rachunku różnicowania i całkowania „do mechaniki i astronomii. Z rękopismu dla uczniów sporządzonego, układałem inne przeznaczone do druku, i pierwszy tom mojej algebry „na czysto przepisany wygotowałem.

„Tak uporczywą ale najmilszą dla mnie pracę, „mieszał i przerywał swą przykrością, widok okrutnie od kapituły krakowskiej prześladowanego „Kołłątaja. Patrzałem na wściekłą prawie zawziętość duchownych, na ich sposoby zbierania wszystkich kłamstw i potwarzy czerniących Kołłątaja, „a z drugiej strony wszystko robiących, aby drogi obrony i usprawiedliwienia były obwinionemu „zamknięte. Patrzałem z bólem na rzetelne szaleństwo biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, „od wyprowadzenia go z samotności na sądzenie „Kołłątaja; aż do zamknięcia tegóż biskupa w seminaryum zamkowem krakowskiem i wywiezienia „go do Kielc. Była to śmieszna i smutna scena „nieograniczonej dumy, rozrzutności, zemsty i pogardy ludzi, zmieszana z nabożeństwem. Opisałem znakomitsze fakta w mych do Kołłątaja „w Warszawie siedzącego listach, które on przez „wojewodę mazowieckiego Mokronowskiego przesyłał królowi."

Nie znamy wprawdzie tych ważnych listów, ale rozbierając bezstronnie z innych autentycznych źródeł czerpane wiadomości o tej głośnej sprawie, która przez rok cały Polskę zajmowała, wyznać powinniśmy, że Jan Śniadecki w tej krótkiej wzmiance, nie mógł dokładnego o niej położyć zdania. Świadek naoczny więcej smutnych i gorszących aniżeli śmiesznych scen, oburzony haniebnem prześladowaniem Kołłątaja, nie chciał nawet wchodzić w głębsze nieszczęść biskupich rozpoznanie. Znajomy już jest powód zawziętości kapituły krakowskiej na Kołłątaja i wytoczenia z nim sprawy przed sąd biskupi. Wystawił to jasno i wiernie Jan Śniadecki w żywocie Kołłątaja; ale we wszystkich jego listach ówczesnych widać owe boleśne uczucie krzywdy wyrządzanej przyjacielowi, którego bronić nie jest mocen. W liście do p. Lefevre towarzysza swojego szkolnego, astronoma kollegium królewskiego w Paryżu najmocniej to się wydaje: „Chciałem uniknąć tych wymówek, jakie mi pan czynisz za moję opieszałość w pisywaniu; ale podróż moja do Warszawy, pracowite zatrudnienia od początku zajęcia się obowiązkiem, a najbardziej smutne okoliczności w jakich się znajduję od powrotu do mego kraju, zabierają mi wszystkie chwile, którebym chciał poświęcić przyjaźni i równie miłej, jak pożytecznej z nim korespondencyi. Mimo najpochlebniejszego przyjęcia, pisze rozżalony Śniadecki, które mię spotkało za przybyciem do Warszawy, nie przestają mię dręczyć ciągła niespokojność i bojaźń o los czcigodnego i pełnego zasług przyjaciela (Kołłątaja). Rząd powierzył mu wykonanie wielkich swoich zamiarów we względzie postępu nauk i światła w naszym narodzie. Lecz w ciągu świetnego powodzenia jego usiłowań, zazdrość i fanatyzm wywarły całą swoję moc i zemstę, żeby go zgubić. Jedna nie mogła znieść blasku jego licznych zasług, drugi lękał się jego wpływu i znaczenia. Zawziętość posunięta do ostateczności. Znoszę razem z nim, to wszystko z niewypowiedzianym smutkiem, i w czem mogę, słabą mu pomocą jestem. Ale to mię zraża i odrętwiałym czyni zupełnie: tak dalece, że teraz przynajmniej, myśleć nie mogę o tem com ci obiecał. Jak burza przeminie, przyłożę się całemi siłami do tego, aby się nam udało, cośmy sobie ułożyli." Wyrazy te prawdziwie z serca pochodzące, malują dostatecznie całą moc przyjaźni i wdzięczności dla nieszczęśliwego przyjaciela.

Kołłątaj, jako człowiek wyższego umysłu nad innych, przewagą zdania swojego w kapitule i władzą w akademii, ściągnął na siebie zawiść wielu małych ludzi, szczególnie między prałatami krakowskiemi. Niewieleby to jednak szkodziło jego znaczeniu, ale wzięta w kluby za jego staraniem administracya niektórych dóbr kapitulnych, ściągnęła nań nieubłaganą zemstę tych wszystkich, którzy na tem stracili. Wkrótce gwałtowny zajazd zdarzony około św. Jana roku 1781 we wsi Bieńczycach, trzymanej w dzierżawie przez Kołłątaja, od księdza Chrzanowskiego proboszcza św. Floryana, zrodził sławny ten proces i dał pole do rozkołysania się wściekłej prawie zajadłości jego nieprzyjaciół. Kajetan Sołtyk biskup krakowski, książę siewierski, człowiek łączący w sobie wiele dobrych przymiotów ze wszystkiemi wadami dawnej naszej arystokracyi, ofiara zemsty politycznej w roku 1767, po powrocie z niewoli skołatany nieszczęściami, stał się odludkiem i dziewięć lat w samotnem odosobnieniu przepędził. Niespodziany i zadziwiający był to widok dla całego Krakowa, kiedy nagle zapomniany już prawie biskup, wystąpił znowu na scenę świata i zasiadł na trybunale, wezwawszy przed sąd swój Kołłątaja. Chciwi powiernicy rządząc oddawna starcem osłabionym latami i przeciwnością, użyli wszystkiej swojej przebiegłości do obudzenia w nim dawnej niechęci za otrzymaną przez Kołłątaja roku 1774 w Rzymie, mimo jego wiedzy, kanoniją. Zaczęły się więc sądy biskupie, a z niemi zacięta wszędzie walka kapituły i jej stronników z Kołłątajem. Ale ten uciśniony zewsząd i tłumem pocisków przywalony, szukał wszelkich środków w swojej mocnej głowie do mężnego odporu. Jakoż nastręczył mu się jeden, który mocno poruszył i zatrudnił jego nieprzyjaciół. Komisya Edukacyjna w nagrodę prac Kołłątaja, przy reformie szkół i akademii krakowskiej, mianowała go pierwszym jej emerytem. Chwyta się tego napastowany zewsząd Kołłątaj, i że sąd biskupi na niego jako na członka akademii złożony, jest niewłaściwy, silnie dowodzi. Biskup wtenczas obraca się do akademii, ale urażony jej odpowiedzią, która go odsyłała po rozwiązanie wątpliwości względem Kołłątaja do Rady Nieustającej: podburzony od tych co go otaczali, zaczyna różnemi groźbami uciskać akademiję tem bardziej uległą jego wpływowi, im więcej liczyła w gronie swoim duchownych profesorów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

skiewscy oficerowie, czynownicy niektórzy i inni.

W Moskwie dwaj najznakomitsi przedstawiciele tej partyi Katków i Leontiew. Pierwszy były profesor filozofii, drugi obecnie profesor łaciny, stylistyki i rzymskich starożytności. Za nimi idzie reszta uniwersytetu. Bardzo niedawno cała Moskwa im hołdowała; dziś może trochę wpływ już upada, jednak na każdym rogu każdej ulicy napotka się fotografie tych panów w różnych postawach. Ostatnim powodem do dziwnie zajadłego wystąpienia tego stronnictwa przeciwko nam był list Dąbrowskiego do Katkowa. Szanuję, choć nieznam pana Dąbrowskiego, jednak muszę wyznać, że w tym kroku nieco się pomylił. Mniejsza, żeśmy zostali złajani jako zbójce i wieszający zbrodniarze, to od tej partyi chleb powszedni, na to się już nie zważa, lecz na nas otwarcie i dobitnie wznowione obwinienie podpalania miast rosyjskich, nam przypisano szerzenie między Rosyanami nihilizmu, socyalizmu, niemoralności,— nam przypisano ciągłe w Rosyi rozboje i złodziejstwa; — lecz i to mniejsza, to absurdycznie niedorzeczne; lecz przedstawiono projekt, aby rodaków naszych skazanych do Rosyi na mieszkanie, przesiedlić na Syberyą, wzmocnić nad nimi dozór. W skutek tego poczęto obwiniać całą postępową rosyjską prasę o jawny współudział w naszych zabiegach i szkodliwy wpływ tych organów na Moskali. Kto wie, czem jest pędzenie naszych etapami, kto widział, jak czcze przypuszczenie Wrangiela, że Polacy mogą palić rosyjskie niżowe miasta, spowodowało przeniesienie kilku tysięcy naszych skazanych rodzin z Samary, Simbirska, Astrachanu i innych niżowych nadwołgańskich gubernij do Tomska i do Jenisiejska; — ten mimowoli wzdrygnie się na następstwa podobnych wystąpień *Moskowskija Wiedomosti.* Lecz mniejsza o to, ludowe przysłowie mówi: „ludej słuchaj, a swij rozum maj;“ może ja się mylę, nie obwiniam p. D., zapewne on nie spodziewał się tak wielkiej podłości od rozumów.

Anglia.

Morning Post z 28go sierpnia ogłasza program następujący ceremonij, odbyć się mających w ciągu tygodnia podczas pobytu flot w Plymouth:

We wtorek. Okręt „Królowa Hortenzya“ przybędzie około południa w towarzystwie eskadry francuskiej. Gdy się eskadra cesarska ukaże, mistrz ceremonii uda się na pokład „królowej Hortenzyi“. Zastępca mistrza ceremonii wejdzie na okręt „Solferino“. Sternicy sami będą rozmaite okręty kierować na stanowiska przeznaczone dla nich. Liczba okrętów francuskich wynosi 9 wielkich i 4 drugiej klasy. Zbliżając się do Spithead „Solferino“ powita 19 wystrzałami działowemi pawilion admiralicyi, który powiewać będzie nad Spithead i ukaże kolory angielskie. Powitanie oddane zostanie natychmiast, gdyż pawilion francuski zatknięty jest na przodzie. „Królowa Hortenzya“, a za nią „Osborne“ wnijdą wtedy do przystani, okręty angielskie stojące w Spithead będą miały przystrojone reje.

W chwili, gdy „Królowa Hortenzya“ mijać będzie Spits-Buoy „Victory“ powita 19 strzałami działowemi pawilion ministra marynarki z barwami francuskiemi. „Solferino“, odpowie na powitanie tyluż strzałami, zatknąwszy chorągiew angielską.

Podczas gdy pawilion admirała francuskiego powiewać będzie, pawilion angielski pozostanie na wielkim maszcie „Solferino“ oddając powitanie. Gdy ostatni okręt francuski zarzuci kotwicę, „Solferino“ pozdrowi 21 strzałami chorągiew angielską. Pozdrowienie to odwzajemni natychmiast załoga. Wkrótce potem, gdy „Królowa Hortenzya“ dojdzie do miejsca dla siebie przeznaczonego w przystani, książę Somerset i członkowie admiralicyi w towarzystwie naczelnego dowódzcy morskiego, namiestnika z Portsmouth i admirała nadintendenta arsenału w Portsmouth odwidzą ministra marynarki, który mu odda wizytę, jak można najrychlej.

Gdy naczelny dowódzca francuski wróci na pokład swego okrętu, przyjmie tam odwiedziny naczelnie dowodzącego eskadrą angielską, który w chwili, gdy odchodzić będzie, pozdrowiony zostanie 17 strzałami działowemi. Pozdrowienie to nie zostanie odwzajemnione. Naczelny dowódzca francuski odda wtedy wizytę naczelnemu dowódzcy angielskiemu na pokładzie „Victory“, opuszczając go powitany będzie 17 strzałami działowemi. Powitanie to nie zostanie oddane. Gdy eskadra francuska zarzuci kotwicę, wiceadmirał eskadry kanałowej odwidzi oficera dowodzącego eskadrą francuską i najstarszego kapitana eskadry francuskiej, którzy mu natychmiast oddadzą wizytę. Salw nie będzie.

Minister marynarki i jego sztab główny z dowódzcami i kapitanami eskadry francuskiéj, zaproszeni zostaną na obiad prywatny przez księcia Somerset. Nie będzie tam toastów, zaproszeni obywatele będą w dowolnem ubraniu, oficerowie w małym mundurze.

Środa. Odwidziny zakładów morskich. Wieczór lordowie admiralicyi dadzą wielki obiad wystawny w kolegium królewskiem morskiem, dla ministra marynarki i oficerów eskadry francuskiéj. Toasty wnoszone będą: za zdrowie Cesarza Francuzów, za zdrowie królowéj angielskiéj, marynarki francuskiéj, marynarki angielskiéj. W chwili gdy goście pić będą zdrowie monarchów, okręty obu eskadr dadzą równocześnie salwę królewską; zostaną oświetlone.

Czwartek. Odwidziny zakładów i okrętów. Wieczór pozostanie do rozporządzenia municypalności.

Piątek. Gubernator postanowi względem pierwszéj części dnia. Obiad u naczelnego dowódzcy marynarki. Wieczór admiralicya da bal dla ministra marynarki i oficerów francuskich. (wielkie mundury).

Sobota. Odwidziny pożegnalne. Jachty udadzą się do Spithead o 11 zrana. O $11\frac{1}{2}$ minister marynarki odwidzi księcia Somerset, następnie książę odwidzi ministra marynarki i będzie obecnym odjazdowi eskadry francuskiej wraz z „Królową Hortenzyą“. W chwili, gdy okręty francuskie wyruszać zaczną, „Solferino“ pożegna pawilion admiralicyi 19 salwami działowemi. Salwy te nie zostaną odwzajemnione. Przy odjeździe „Królowej Hortenzyi“ najstarszy oficer w Spithead pozdrowi pawilion ministra marynarki 19 salwami działowemi. Salwy nie zostaną odwzajemnione.

Następujące ogólne *memorandum* zostało ogłoszone.

Victory Portsmouth 26 sierpnia.

Dowódzcy eskadry, kapitanowie i oficerowie dowodzący okrętami Jej KMości otrzymają dla skazówki odpis programu ceremonij nakazanych podczas bliskich odwidzin floty francuzkiej w tym porcie. Salwy królewskie i oświetlenie wieczorne 30 b. m., po spełnieniu toastów za zdrowie monarchów na uczcie admiralicyi, zaczną się od pierwszego strzału działowego i wypuszczenia racy na pokładzie „Victory“.

(podp.) *Seymour* admirał.

Do dowódzców eskadry, kapitanów i oficerów dowodzących okrętami Jej KMości w stacyi Portsmouth.

Times pisze:

Lord major dubliński zaprosił admirała francuzkiego listownie, aby zawinął z flotą do przystani dublińskiej, a komisarze z Kingstown postanowili poprzeć jego zamiary ugoszczenia oficerów francuzkich, jeśli przybędą.

Odwidziny eskadr pancernych angielskiej i francuzkiej sprawiłyby w Dublinie największą radość.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 września. Z dniem dzisiejszym zmienionym zostaje sposób odbierania biletów osobowych od przyjezdnych na wszystkich stacyach kolei żelaznej galicyjskiej. Bilety te odbierane bowiem będą nie w wagonach na przedostatniej zawsze stacyi, lecz na stacyi ostatniej po opuszczeniu wagonu, a nawet dopiero przy wyjściu. Z tego powodu osoby obce nie podróżne nie będą wpuszczane do miejsca zajazdu wagonów. Wstęp zaś na perron dozwolony będzie tylko za biletami w tym celu sprzedawanemi.

— Donoszą nam z Szczawnicy:

W dniu 29 sierpnia odbył się tu wobec licznego zgromadzenia wszelkich stanów obchód inauguracyjny pomnika, wystawionego w zakładzie zdrojowym Szczawnicy na cześć zasłużonego profesora Józefa Dietla.

Szanowny Solenizant zapraszany dwukrotnie, nie przybył na tę uroczystość do Szczawnicy, bawiąc w majętności swej Rzuchowy, gdzie wśród zaciszy wiejskiej, uniknąć chciał owacyi, jaką zasługi jego ziomkowie uczcić pragnęli.

Po godzinie 10tej zrana odbyła się wotywa z towarzyszeniem muzyki na intencyą nieobecnego solenizanta, w kaplicy zdrojowego zakładu, która nie mogąc pomieścić publiczności, otoczoną była mnóstwem pobożnych, tłumnie zgromadzonych wśród najpiękniejszej pogody w strojach świątecznych. Wielu obywateli ukazało się w kontuszach i przy karabelach, właściciel zaś Szczawnicy p. Szalay w stroju węgierskim. Do kaplicy wprowadzili uroczyście p. Szalay i Trębecki zastępcę solenizanta, teraźniejszego dyrektora spółki balneologicznej Dr Harajewicza.

Gdy celebrujący miejscowy ksiądz ekspozyt po zakończeniu nabożeństwa pobłogosławił, cały orszak publiczności, postąpił za zastępcą szanownego solenizanta, przeprowadzonego znowu nadmienionym porządkiem przed pomnik wieńcami i gierlandami pięknie ozdobiony, i wtedy zaintonowała muzyka nutę poważną, za której odgłosem odśpiewano następny hymn ułożony przez p. Józefa Szujskiego:

Czcigodny Mężu, z iluż na Twem czole
Zasług laur chwały złożyć nam wypada?
Oto ojczystych nauk żyzne pole,
Kłosy Wszechnicy Rektorowi składa;
Oto — Obrońcy swemu — ojców mowa
Najżywsze niesie w dank wdzięczności słowa.

Oto kraj cały klęskami zgnębiony,
Tęskny za śpiących sił swoich rozwojem,
Obywatelski wieniec upleciony,
Na czole Posła kładzie, czole Twojem,
Coś był rzecznikiem uciskom tej Ziemi
I bronił spraw jej pomiędzy obcemi.

Dziś podkarpackie życiodajne szczawy,
Szmerem Cię swoim wielbią uroczystym,
Tyś z zapomnienia podniósł je do sławy,
Tyś zdrowia w kraju rozkazał ojczystym
Rozwałęsanym odszukiwać dziatkom,
Jednę nić więcej związał z Ziemią-Matką!

Cześć Ci! urocza głosi gór kraina,
Skały i hale, krynice i lasy—
Z dumą spoziera na swojego Syna
Ojczysta Ziemia, Bożej pełna krasy.
Cześć Ci! współbracia wołają rodacy —
Mężu nauki, wytrwania i pracy!

Po odśpiewaniu hymnu przemówił lekarz zdrojowy Dr Trembecki do zgromadzonej publiczności i przedstawiwszy w krótkim zarysie początki i postępowy wzrost zakładów tutejszego zdrojowiska, wyłuszczył zasługi, jakie profesor Dietl położył względem kraju naszego, wspierając radą i czynem rozwój zakładów leczniczych. A gdy temu mężowi wysokiej nauki gorliwie pracującemu dla dobra cierpiącej ludzkości i dla pomyślności kraju, szczególnie Szczawnica, stosująca się wiernie do życzliwych rad jego, zawdzięcza swój szybki postęp i wzrost do tego stopnia, na którym się już dziś zdajduje, przeto uczuła się być obowiązaną do postawienia tej oznaki swojej wdzięczności, by uwiecznić nią pamięć swego wysoko poważanego opiekuna. Kończąc tę uwagę wspomniał Dr Trembecki również o zasługach p. Szalaya, który niezmordowaną pracą i poświęceniem wzniósł zakład zdrojowy do dzisiejszej znakomitości; a gdy po tych słowach szanowny mowca wzniósł ręce ku niebiosom z błagalnem westchnieniem o długie życie, o zdrowie i pomyślność dla czcigodnego solenizanta tej uroczystości, zagrzmiały huczne wystrzały moździerzy uszykowanych na wzniesieniu pobliskiej góry Swiatkówki, a muzyka zaintonowała prześliczny polonez, któremu wtórował szelest spadających promieni wody, wytryskujących z fontanny przed pomieszkaniem urządzonej.

Po inauguracyi pomnika przeprowadzony szanowny Dr Harajewicz, zastępca solenizanta do pobliskiej sali zdrojowej zwanej Spoczywalnią, przyjmował imieniem jego powinszowania licznej publiczności którą się sala zapełniła, następnie zaprosił gospodarz wszystkich obecnych gości płci męskiej do sali jadalnej na śniadanie a potem na obiad, do którego z zaproszonych do 70 osób zasiadło.

Pierwszy toast za zdrowie czcigodnego solenizanta wychylił właściciel zdrojowiska p. Szalay z poprzedzającą przemową w łacińskim języku i na piśmie złożoną do rąk Dra Harajewicza zastępcy czcigodnego solenizanta. Hucznym wiwatem odpowiedzieli wszyscy zgromadzeni, hucznie zagrała muzyka, a wystrzały trzykrotne z góry Swiatkówki ogłosiły całej Szczawnicy toast wychylony na cześć i zdrowie męża wielkich zasług, którego kraj cały poważa. Wyraz tej życzliwości przesłano zaraz telegramem czcigodnemu profesorowi Dietlowi do Rzuchowy, i po niedługim czasie odebrano jego dziękczynną odpowiedź.

Liczne jeszcze wychylano toasty ku czci Uniwersytetu Krakowskiego, za zdrowie obywatelskie, i obecnych przełożonych władz, tudzież za pomyślne powodzenie wszystkich zakładów zdrojowych, potem wystąpiło kilku obecnych z pięknemi mowami, między któremi celowała przemowa w języku łacińskim gościa zdrojowego pana Szmurły dyrektora szkół gimnazyalnych w Warszawie.

— Piszą nam z Jasła, że od kilku tygodni bawi tam grono dramatyczne pod dyrekcyą p. Łobojki, który zrozumiał cele prowincyonalnego niestałego teatru, i w miarę sił, stara się zadawalniać publiczność. Ciężkie jest zadanie wędrujących teatrów u nas, a kto wytrwa i przez lat kilka umie zaspakajać niewybredne wymagania, ten już wiele dokazał.

— Przed trzema miesiącami bandyci włoscy pod Salerno przytrzymali Anglika Moens, który puścił się był w okolicę dla zdejmowania widoków. Zbójcy uprowadzili go w górę i zażądali 30,000 dukatów neapolitańskich wykupna, grożąc w przeciwnym razie zabiciem jeńca. Nadaremnie rząd włoski wysyłał na ich schwytanie liczne oddziały wojsk, a rząd angielski trzymał w pobliżu okręt wojenny i — pieniądze przez bandytów żądane. Ci jednak nie dowierzali i wynieśli się gdzieindziej. Gdy Anglicy stracili nadzieję wydobycia Moensa, zapłacili cichaczem pieniądze przez pośrednictwo wyznaczonej w tym celu osoby, a Moens wrócił wolny. Nie pomogło ani wojsko ani okręt wojenny— trzeba było zapłacić.

— Dzień 31 sierpnia, był w ogóle piękny i pogodny. Ciepło doszło w cieniu do + 16°,0 od + 9°,0. Barometr w ciągu dnia prawie w mierze, od 12tej zaś w nocy zaczął opadać, i stał 1go września o godzinie 6tej rano na 330‴,63. Termometr o tejże godzinie wskazywał + 6°,7. Wiatr cichy północno-wschodni.

— W sobotę dnia 2go września, Sgo Stefana króla węgierskiego.

Przyjechali do Krakowa od 31 sierpnia do 1 września.

HOTEL SASKI: Cypryan Izdebski radzca dworu z Warszawy, Adolf Trepka dzierżawca z Napękowa, Wilhelm Drobnik c. k. naczelnik z Morawy, A. Cishmann prof. z Tryestu, Joanna Anschütz żona oficera z Wiednia, hr. Sołtyk c. k. jenerał z Galicyi, Zdzisław hr. Zamoyski z Wysocka z Galicyi, Teodor Solinger kupiec z Wiednia, Zenon Słonecki właś. d. z Galicyi, Aleksander Bogusz właś. d. z Lubasza.

HOTEL POLLERA. Wranitzky Joachim dyr. telegrafów z żoną z Trebitsch, Kora Adolf naczelnik powiatu z familią z Kalwaryi, Maurycy Szymanowski właś. d. z Słociny, Plagowski Ludwik półkownik ze Lwowa, Tetmajer Adolf właś. d. z familią z Sącza, Dreiling Aleksy półkownik z familią z Petersburga, Siemoński Zdzisław właś. d. z Polski, Paneth Józef kupiec z Bilska, Dittmarsch Marya Magdalena z Drezna, Krzystanowski Wacław właś. dóbr, Krzystanowska Franciszka właś. d., Mönnich Helena właś. d., Krystanowska Marya wł. d. z Podola, Baronowa Boul wł. z Gracu, Rath Franciszek dyr. kopalń z Jaworzna, Szybalski Mikołaj wł. d. z Krakuszowic, Hoeniger Jan kupiec z Wrocławia, Sperber Frlip kupiec z Tarnowa, Tustanowski Michał wł. d. ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Franciszek Krupecki z Warszawy, Wincenty Kostecki wł. d. z Polski.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Dyrekcya poczt o sniżeniu wymiaru odległości z Komarnika do Dukli na $1\frac{3}{8}$ poczty, z Dukli do Zmigrodu na $\frac{7}{8}$ poczty. — Sąd kraj. lwowski o zakazie rozpowszechniania monet bitych na pamiątkę powstania 1863 r. — Sąd obwod. w N. Sączu Feliksa Nalepę o wydanym mu pozwie przez dom handlowy Józef Mars i spółka o zapłacenie sumy weksl. 1,000 złr. i 1,200 złr.; kurator Dr Zajkowski.

Licytacye: W d. 14 września wydzierżawienie akcyzy na lat 3 w obwodzie samborskim w Lace i 13 miejscach od mięsa (421 złr. 70 cent.) w Wołoszczu i 8 miejscach od mięsa (83 złr. 20 c.) w Turce i 18 miejscach od wina (160 złr.) w Siankach i 10 miejscach od mięsa (65 złr.), w Wysocku i 13 miejscach (40 złr.) w Łomny i 12 miejscach od wina (30 złr.).— Dnia 10 października i 6 listopada sprzedaż dóbr Strzeliska z przyległościami w obw. Brzeżańskim, cena wyw. 74,491 złr. $2\frac{4}{8}$ c.— Sąd obw. tarnopolski Scheindlę Lukaczera o nakazie zapłacenia Samsonowi Badianowi sumy weksl. 1,000 złr., kurat. Dr Weinstein.— Sąd obw. stanisławowski Małkę Bury o nakazie zapł. Jakóbowi Hamaidenowi sumy weksl. 224 złr.; kur. Dr. Maciejowski.

Posady: Dyrektora dyr. finansowej powiatowej w Galicyi wschodniej (1680 złr.), podania do 3 tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Parowy młyn „Królewski“.

Piętnaście lat w gruzach leżały stare młyny królewskie, tak zwane „dolne“ — a smutnej pamięci były to gruzy, bo te to młyny padły pierwsze ofiarą pożaru 1850 roku, i z nich się pożoga rozszerzyła na miasto. Dziś na tem miejscu stanął wspaniały gmach, o sześciu piętrach młyn parowy amerykańskiej konstrukcyi, mogący być w ruch wprawiony bądź wodą bądź parą, bądź obiedwiema naraz — własność spółki pp. Rappaporta, Eibenschütza i Schönberga.

Technicznym twórcą młyna był zaszczytnie znany i biegły w tej gałęzi budownictwa inżynier Kołodziejski.

Maszyna parowa o sile 45 koni, mogącej być jednak naprężoną do 55— wyszła z fabryki Breitfelda i Evansa w Pradze. Koło szalone ma 15 stóp średnicy.

Siłę wody bieżącej obliczają na 30 koni, a więc jeżeli cyfra ta nie przesadzona— jakkolwiek znacznie pomalej, mogłaby i sama woda cztery kamienie obracać. W każdym razie oszczędność będzie znaczna w opale, gdy mając tak znakomitą pomoc wody, nie trzeba będzie całej możliwej siły pary rozwijać; w przypadku zaś czasowego ubytku jednej z dwóch poruszających sił, bądź to chwilowego braku wody, bądź reparacyi maszyny parowej lub kotła, młyn nieprzerwanie choć w części funkcye swe odbywać może.

Kocioł 33 stóp długi a $4\frac{1}{2}$ stóp średnicy mający, zagłębiony jest w suterenie i obmurowany równo z podłogą pierwszego piętra. Przytem umieszczono świstawkę bezpieczeństwa wynalazku *Blacka,* a zrobioną w fabryce Watremez i Kloth w Akwisgranie. Wiele już mówiono i wiele pisano o różnych środkach zapobiegających rozsadzeniu kotła, i w szczególności o Blacka rzeczonej świstawce. Tymczasem przekonano się, że bardzo rozmaite bywają przyczyny rozsadzenia, bardzo często przyczyny wcale dojść nie można: czasem pęka kocieł gdy po krótkiem zastanowieniu maszyny napowrót w ruch się ją puszcza, czasem wkrótce po wygaśnięciu ognia, czasem w chwili zasilenia go wodą; najczęściej wszakże następuje eksplozya w skutek wygotowania się, a więc braku wody w kotle. Nadto ze statystycznych wykazów za granicą czynionych, pokazuje się, że w poniedziałki najczęstsze bywają przypadki eksplozyi — a więc w dnie, gdzie palacz najczęściej nietrzeźwy.

Dawniej używano przyrządu ubezpieczającego kocioł od rozerwania prężeniem pary, robiąc w ścianie kotła otwór, i zalewając go szczelnie kompozycyą metalową, której topność można było według woli regulować stosunkiem mięszaniny metalów: bizmutu, ołowiu i cyny. Gdyby więc para w kotle naprężyła się wyżej nad potrzebę, lub dochodziła tej granicy prężenia, po za którą pomimo wentylów o rozerwanie kotła obawiaćby się można, natenczas rozwijając równocześnie coraz większe gorąco, topiła ów z kompozycyi metalowej zrobiony czop, i otwierała sobie drogę do wyjścia. Z doświadczenia atoli okazało się, że czopy i łatki takie obok wielu niedogodności, częstokroć same z siebie pomnażają niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że zdarzają się nieprzewidziane naprzód chwile, w których umyślnie siłę pary nad zwykły obliczony stan naprężyć koniecznie trzeba. Z tego powodu w wielu krajach policyjnie przyrządy takie „ubezpieczenia“, są zabronione, a *Black* w ich miejsce urządził swoją świstawkę. Rura do 4 stóp wysoka, przy zwykłym stanie wody w kotle, jest zupełnie wodą napełniona. U wylotu tejże rury jest szczelnie osadzony korek z powyższej kompozycyi, tem łatwiej ulegający stopnieniu, im więcej domięszano doń bizmutu — a nad korkiem onym jest urządzona przeraźliwa świstawka. Gdy wody w kotle braknąć zaczyna, lub w jakikolwiek bądź sposób siła pary zbyt się naprężу, zamienia się i w rurce onej woda w parę, a coraz się stając gorętszą, przed nastaniem jeszcze chwili krytycznej powinna stopić bizmutowy korek i uchodząc przez świstawkę, o grożącem niebezpieczeństwie ostrzedz. Tak orzeka teorya, silnie w zdaniu swem przez naukę poparta; — w praktyce, nie wiadomo nam dotąd, czy gdziekolwiek stwierdziła świstawka *Blacka* swą użyteczność; mieliśmy już sposobność w niejednem miejscu ją widzieć, znajduje się podobno i przy maszynie parowej w Swoszowicach — ale tak tam jak tu nie było szczęściem wypadku, gdzieby świstawka służbę swoją pełnić musiała.

W każdym razie do zalet maszyny *królewskiego młyna* należy, iż taki przyrząd bezpieczeństwa posiada, i w ogóle każdej kosztowniejszej maszynie parowej, tak ze względu szkód znacznych, jak i nieszczęść życiu ludzkiemu zagrażających, o ile możności środków zapobiegających eksplozyi nie powinnoby zbywać.

Wracając do wewnętrznej konstrukcyi młyna, notujemy, iż w tej chwili sześć kamieni jest w ruchu; ponieważ jednak na obrót samego kamienia wystarcza siła 5ciu koni, a wraz ze wszystkiemi ubocznemi transmisyami do 8 koni, — więc z pomocą wody maszyna tutejsza na 8 kamieni dostateczną ma siłę, i jak słyszymy, dwa jeszcze później dodane będą. Kamienie są tak zwane francuskie i tak ruch ich uporządkowany, że przez trzy dni w tygodniu wszystkie równocześnie są w ruchu, przez resztę dni zaś tylko po 5 kamieni, bo każdy szósty co 9 dni świeżo nasiekiwany być musi.

Jakeśmy nadmienili na wstępie, jest w młynie tym sześć pięter, które po kolei od góry przejdziemy:

Na I, najwyższe piętro wyprowadza się wprost z dołu zboże elewatorem; tu przychodzi na cylinder druciany, który odbiera mu prochy, kamyki i inne obce ciała; ztamtąd zesypuje się na

II od góry piętro, gdzie się znajduje wialnia, plewy i resztę prochów odbierająca i tarło odbierające ziarnu łuskę; ztąd przelatuje ziarno ku trzeciemu piętru, a elewator wynosi je znowu zaraz na drugie, i rzuca na kamień obdzierający końce ziarna; następnie idzie ono na

III piętro, na cylinder druciany. Obok tegoż stoi na trzeciem piętrze 8 pytlów jedwabnych, z których 6 cienkich a 2 grubsze.

Na IV piętrze od góry jest 12 czyszczalń, z których 4 odbierają jeszcze mąkę od grysu, 8 zaś sam grys czyszczą z otrąb i sortują podług grubości. Wiatrem zaś zasilane są wszystkie czyszczalnie owe z wiatraku umieszczonego na

V od góry piętrze. Wiatrak ten obraca się z szaloną szybkością 1000 razy w minucie, gdy tamten do zboża, zamieszczony na drugiem piętrze tylko 300 w tym czasie wykonywa obrotów.

Na tem też piętrze jest rzędem osadzonych sześć kamieni a na dwa jeszcze przygotowany fundament.

Na VI od góry, czyli najniższem przyziomem piętrze urządzona jest transmisya od szalonego koła do kamieni mielących — resztę dolnej przestrzeni zajmują wory ze zbożem przygotowanem do zmełcia.

Każdy kamień bez wysiłku maszyny parowej miele dziennie 25 korcy — a więc młyn cały w obecnym swym stanie 150 korcy na dobę. Nowy młyn, nowy na zboże konsument, zawsze dla kraju korzystny, ale Szlązakom nie w porę. Bardzo liczne a głównie na polską pszenicę obliczane młyny szląskie zaczęły upadać w ostatnich latach, gdy u nas nowych kilka młynów parowych przybyło. A i tu wobec tegorocznego braku pięknej pszenicy, wobec strat, jakie w roku zeszłym poniosły niektóre okoliczne młyny, a nareszcie wobec zamknięcia czasowego obu młynów p. Barucha, nie możemy niepodziwiać odwagi właścicieli „Królewskich młynów.“ Daj im Boże! — i daj Boże, żeby wielu naśladowców znaleźli, coby tak jak oni łącząc swe kapitały silną stawali spółką, i obok własnych korzyści w obracaniu kapitałami temi, mieli potrzeby i pożytek kraju na oku.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Salzburg 31 sierpnia. Król Saski przybył tu właśnie z Possenhofen, wysiadł w zamku a pojutrze jedzie do Ischl.

Gradec 31 sierpnia. *(N. fr. Pr.) Grazer Tagespost* ogłasza reskrypt Ministra sprawiedliwości do naczelnych prokuratorów o obchodzeniu się z prasą; takowy poleca im, aby unikali tego wszystkiego, coby mogło wzniecać podejrzenie tendencyjnego prześladowania. Swobodna krytyka stosunków publicznych jest prawnie dozwoloną, i zwraca uwagę rządu na życzenia ludności. Płody pióra powinny być oceniane bez namiętności i w duchu konstytucyjnym. *(N. Fr. Bl.* donosi o treści tego reskryptu w tych słowach: Rząd daleki od wszelkiej niewczesnej drażliwości, przyjmować będzie z podzięką krytykę swobodną i gruntowną swoich czynów, jeśli ta spowodowaną jest dobrem publicznem i przejęta duchem oświaty. Tendencyjnych procesów politycznych unikać należy).

Drezno 31 sierpnia. *Dresdner Journal* donosi w telegramie z Frankfurtu: Bawarya, Saksonia i Elektorstwo Heskie protestowały przeciw odroczeniu Bundestagu aż do 26go października (wczoraj zamieściliśmy telegram o odroczeniu na 8 tygodni. *Red. Cz.*). Wydział do sprawy holsztyńskiej uchwalił 5 głosami przeciw dwom, aby sprawozdanie nad wnioskiem bawarsko-sasko-darmstadzkim z d. 27 lipca (wniosek ten żądał, aby Austrya i Prusy oświadczyły, co zamierzają zrobić z księstwami *Red. Cz.*), odroczyć aż do otrzymania ze strony Austryi i Prus zapowiedzianych (w d. 25 sierpnia) dalszych wyjaśnień.

Hamburg 31 sierpnia. *Hamb. Nachrichten* donoszą, że Cesarz Austryacki i król Bawarski przybędą w odwiedziny na dwór pruski.

Paryż 31 sierpnia. Cesarz przyjechał wczoraj do Paryża, aby przewodniczyć radzie ministrów. Miał i dzisiaj tu przybyć dla przyjęcia nowego posła hiszpańskiego.

Florencya 30 sierpnia. Wczoraj zaszły w Brescia zamieszki z powodu zaprowadzenia podatku od ruchomości. Pogłoska krąży, że minister oświecenia Natoli obejmie tekę spraw wewnętrznych. Cholera wzmaga się w San Severo.

Florencya 30 sierpnia. Minister oświecenia Natoli wrócił tu z Turynu. Tekę ministra spraw wewnętrznych ofiarowano deputowanemu Saracco, ale jej nie przyjął. Zapewniają, że Natoli ją przyjmie, a Bianchi weźmie ministeryum oświecenia. Rocznica bitwy pod Aspromonte przeszła w całych Włoszech spokojnie.

Londyn 31 sierpnia. *Morning Post* twierdzi, że mu z najlepszego źródła wiadome są artykuły tajne umowy w Gastein zawartej. Na mocy tych artykułów Austrya obowiązuje się pilnować ks. Augustenburskiego, odstąpić Holsztyn Prusom za wynagrodzeniem pieniężnem i zaprowadzić w Holsztynie ustawy duńskie (tj. za czasów duńskich istniejące) co do prasy i stowarzyszeń. Prusy obowiązują się postawić w Bundestagu w Frankfurcie wniosek względem poręczenia wszystkich posiadłości austryackich.

Z powodu zamierzonego zwołania sejmów węgierskiego i siedmiogrodzkiego wszczęła się polemika między organami węgierskiemi a centralizacyjnemi, te ostatnie zaś znalazły poparcie w przemowie deputowanego Kaisersfelda, który mówił o nieprzerwaności prawnej nietylko po tamtej stronie Litawy, ale i po tej. Z obu jednak stron jakby się zgodzono na nazwę „niemiecko-słowiańskich prowincyj“ niby przeciwstawienie centralizacyjne jedności krajów niewęgierskich. Jedność monarchii jest, ale z krajami węgierskiemi, biorąc zaś osobno, są kraje koronne Austrya, Czechy, Galicya i t. d. ale nie ma składu politycznego w monarchii, któryby stanowił całość po za obrębem wszystkich krajów koronnych. Tym czasem głoszą, że szczuplejsza Rada państwa ma być powołaną do czynności i atrybucyj Rady pełnej, tak iż Rada państwa w Wiedniu i sejm krajów korony S. Szczepana w Peszcie mają równoważne tworzyć ciała ustawodawcze.

Do sprawy księstw zaelbiańskich przybyła tylko protestacya książąt saskich starszej linii, którzy roszczą sobie prawo do Lauenburga jako niegdyś prowincyi dolno-saskiej. Protestacya ta nie ma jednak żadnej wagi politycznej. Jak dalеko zresztą Związek niemiecki jest powolny obu mocarstwom, dowodem tego odroczenie sprawozdania nad wnioskiem pytającym Austryę i Prusy, co myślą zrobić z księstwami. Gdy Bundestag rozchodzi się na ośmiotygodniowe ferye, Austrya i Prusy unikną wniosków i protestacyj aż do późnej jesieni.

Zjazd Cesarza Napoleona z królową Izabellą nie ulega już wątpliwości. Pobyt królowej zdala od stolicy przeciągnie się aż do 28 września.

Rząd papiezki pragnie przywrócić stary rzymski port Ostia, iżby statki mniejszych rozmiarów mogły podpływać pod sam Rzym.

Wcale nie wiernie podała *N. f. Presse* w telegramie z Londynu wiadomość o sojuszu różnych republik południowej Ameryki. Wprawdzie jeszcze nie znana nam w całości osnowa tego traktatu, lecz dzienniki londyńskie tyle o nim dziś donoszą: *New-York Times* ogłasza osnowę traktatu, który zawarli w Lima d. 23 stycznia r. b. pełnomocnicy republik Salvador, Venezuela, Kolombia, Boliwia, Chili, Equador i Peru. Przyrzekli oni sobie nie prowadzić z sobą wojny i rozstrzygać wszelkie spory nie orężem lecz sądem polubownym. Strony kontraktujące obowiązują się nie przepuszczać przez kraje swoje wojsk, któreby szły przeciw jednej z nich, ani też wpuszczać do portów swoich okrętów rządu zostającego w wojnie z jedną ze stron kontraktujących, nie dopuszczać, aby w ich portach zaopatrywano się w kontrabandę wojenną i nie dozwalać pobytu okrętom nieprzyjacielskim względem jednej z nich. Traktat ten zawarty został na lat 15. Odnosi się on w ogóle głównie do państw europejskich, przedewszystkiem zaś spowodowany został zapewne ostatnią wyprawą hiszpańską przeciw Peruwii. Ze sprawą meksykańską nie ma on bezpośredniego związku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 września. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki skarbowej z r. 1864 główna wygrana padła na seryę 2104 Nr 8; 50,000 złr. wygrywa serya 1160 Nr 17; 15,000 złr. serya 1740 Nr 85; 10,000 złr. serya 2935 Nr 30. Inne serye wyciągnięte są: 169, 884, 1504, 2681, 2941, 3047.

Kursa. **Wiedeń** 1 września wieczór. Kolej północna 1670. — Akcye kredytowe 174·60. — Losy z r. 1860 88·35.— Losy z r. 1864 po ciągnieniu dzisiejszem 79.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

CHOLERA.

Dzieło Dra **S. G Kalickiego**, oryginalnie po francuzku napisane, i 1853 r. wydane w medycznéj Cesarskiej Akademii w Paryżu, traktujące o cholerze, dosłał mi p. *Żychliński.* Z powodu tego dzieła, — dla dzielności sposobów ochraniających od cholery i środków redykalnie i nieochybnie ją leczących,— *Dr. Kalicki* otrzymał dziękczynne listy od królowéj angielskjéj i jej męża ś. p. Alberta, także od królów: belgijskiego, holenderskiego, sardyńskiego, i greckiego, od cesarza tureckiego i od książąt francuzkich *Hieronima i Napoleona.* Dzieło to, przysłane mi z mnogiemi dopiskami, przetłómaczone pod mojem okiem na język ojczysty dla pożytku ziomków i pobratymcznych Słowian, jest już w druku. Środki podane w tem dziele skutkowały we Francyi, Anglii i Belgii. Wielu chorych zawdzięcza im podziśdzień swoje życie.

Dzisiaj, gdy cholera już grasuje na Zachodzie, a nawet w sąsiednich nam krajach, gdy mało nadziei, aby ta straszliwa choroba i do nas zawitać nie mogla, pospieszamy z wydaniem rzeczonego dzieła, aby każdy mógł się zawczasu zaopatrzyć w środki ochrończe przeciw téj straszliwéj chorobie.

Należytość prenumeracyjną składać należy w księgarniach *PP. Wilda i Milikowskiego* we Lwowie, Stanisławowie, Tarnowie i Samborze, toż w księgarni *PP. braci Jeleniow* w Przemyślu, w księgarni *P. Friedleina* w Krakowie, w księgarni *P. Prybacza* w Ostrowie i we wszystkich dobrze znanych księgarniach. Spodziewamy się, że księgarnie Szlązkie i Czeskie zechcą się także zająć zbieraniem prenumeraty.

Upraszamy wszystkich obywateli, dbałych o realną oświatę narodu, ażeby przysłaną im listę prenumeracyjną starali się wypełnić najbardziej. Dzieło wyjdzie pod tytułem: *„Cholera Azyatycka, Europejska i Choleryna,“* i w drodze prenumeracyjnéj kosztuje 2 złr w. a. — Wydanie będzi dokładne, druk i papier czysty.

(3244-3) T **K. J. Turowski.**

Ogłoszenie licytacyi.

N. 11200.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę oświetlenia olejem skalnym (Naftą) przedmieść i realności miejskich, na czas od 1go Listopada 1865 do 31go Grudnia 1868, tj. na lat 3 i miesiecy 2, odbędzie się w dniu 21 Września 1865, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu V, o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4.997 złr. w. a. (cztery tysiące dziewięć set dziewiędziesiąt siedm zlr. w. a.)

Wadyum wynosi 500 złr. (pięć set) złr. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (3271-1-3)

Kraków dnia 3 Sierpnia 1865.

Wzywa się familię pozostałą po *Antonim* i *Annie Pieczkowskich*, zamieszkałych w roku 1793 we wsi Polna pod Grybowem, aby się zgłosili do Wgo *Trembeckiego*, Doktora w Nowym Sączu, w interesie własnym. (3320-1-3)T

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana **Chable.**

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku i w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żela za Dra Chable*, gdy dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznosne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (3068-9-)T

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że dla Jéj dogodności otwieram z dniem 29tym tego miesiąca

Przedaż pieczywa tak białego, jako też **chleba drożdżowego** i na **kwasie,**

w głównym Rynku w sklepie domu pod Nr. 23 *Wnego Barona Milieskiego.*

(3258-4)T **Józef Bartl.**

Do Szkoły głównéj, składającej się z Vciu klas, św. Tomasza

„PP. Kanoniczek de Saxia“

przy kościele ś. Tomasza, przyjmuje się (3321)

Panienki przychodnie, jako też **miejscowe** czyli **klasztorne.**

Wpisy do Zakładu gimnastyki

Nowy Świat N. 7,

odbywają się w mieszkaniu przy Zakładzie codziennie od godziny **9éj** do **12éj** z rana i **5éj** do **7éj** wieczór.

Ceny na rok szk. 1865/66 **zniżone:**

Bilet całoroczny na 3 ćwicze.	w tygodniu			20 złr.
Bilet półroczny	dto	dto	dto	10·50
Bilet całoroczny na 2 ćwicze.	w tygodniu			14 złr.
Bilet półroczny	dto	dto	dto	7·50
Bilet na *lekcyą zamkniętą* całoroczny				40 złr.

Całoroczny bilet daje prawo do bezpłatnego kąpania się w pływalni. — Rozpoczęcie kursu **dnia 2 Września 1865 w Sobotę.**

W tym roku przybyła **lekcya dla Panien**, a odbywa się jak dotąd, w Poniedziałki, Środy i Piątki od godziny 10 do 11 z rana. (3303--4)T

F. Tuszyński,

PS. Żołnierz lub kapral wysłużony — Polak, dobrych obyczajów, biegły w pływaniu, jeździe konnéj lub gimnastyce, — znajdzie przy Zakładzie stałe umieszczenie.

Pensyonat młodzieży męzkiéj

Józefa Dumaire,

Nauczyciela języka francuzkiego przy c. k. Gimnazyum.

Ma zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuje do swego Zakładu młodzież uczęszczającą do szkół publicznych, jako też i młodzież na przygotowanie do szkół, a odając się wychowaniu tychże wyłącznie, zapewnia przy wzorowem prowadzeniu i promocyę.

Konwersacya francuska i niemiecka bezpłatnie, usposobi każdego młodzieńca w tych językach dokładnie. (3237-6-8) T

Lekcye zbiorowe, jakoteż prywatne, udziela w domu i w mieście, i umieszcza guwernantki francuskie. Ulica szeroka 485, obok Dominikanów.

Zarząd Państwa Wojnicz

oznajmia, iż ze sprowadzonych w roku zeszłym z zagranicy doborowych gatunków zboża, słynnego plennością, wagą i czystością ziarna, ma na sprzedaż do siewu następujące gatunki:

Żyto Szampańskie z dwóchletniego sprowadzania z Francyi, na glebę namulistą i glinki.

Żyto Krzycę (Staudekorn z Morawy) na ziemię tęgą rędzinną.

Pszenicę białą (Frankenstein z dolnego Szląska) na glebę namulistą i glinki.

Pszenicę czerwoną (Szkocką) na ziemię tęgą rędzinną.

Pszenicę czerwoną wąsatkę, na ziemie tęgie rędzinne.

Pszenicę jarą czterech-rzędową wąsatkę.

Próbki można widzieć w Biórze *Towarzystwa rolniczego w Krakowie*, w handlu Nasion p. *Neumanna* we *Lwowie* i w Cukierni w *Rzeszowie.*

Ktoby sobie życzył nabyć wymienionych gatunków zboża do siewu, raczy się zgłosić listami frankowanemi do *Zarządu Państwa Wojnicz, poczta Wojnicz.* Worek korcowy kosztuje 62 kr. (3197-3)T

Dla cierpiących na oczy.

Moja żona cierpiała jnż od kilku tygodni gwałtownie na oczy, i oprócz pomocy najlepszych lekarzy używała rozmaitych wód i maści do ócz jakie jéj tylko zostały zaordynowane jednak bez skutku. Wtedy polecono mi **wodę do ócz Stroińskiego.** Moja żona zaczęła używać tej wody i już po kilku dniach doznała takiego polepszenia, że mogła się wziąść i do najdelikatniejszego szycia, jasnego i ciemnego, nawet i przy świecy; a po dłuższém używaniu téj wody do ócz wyzdrowiała zupełnie.

Moja żona polecała tę wodę rozmaitym osobom, i z wielkiem swém zadowolnieniem dowiedziała się że z wszystkich osób skutek był najpożądańszy; ja sam używałem téj wody także na moje słabe oczy, i muszę zeznać, że woda ta dla mych ócz jest nadzwyczaj dobroczynną i wzmacniającą, przeto mogę takową wszystkim na oczy cierpiącym jak najmocniéj polecić.

Koch, kupiec w Bremie.

Do nabycia w **Wiedniu** u p. **Józefa Weissa,** aptekarza „pod Murzynami.“

Cena flakonika 1 złr, 10 cent., z przesyłką pocztową 20 c. za opakowanie. (3137-8-)T

APTEKA „pod Gwiazdą“ BRUNONA MICZYŃSKIEGO

przy ulicy Floryańskiéj,

W KRAKOWIE,

zostająca w bezpośrednich stósunkach z fabrykantami uprzywilejowanych środków lekarskich w Paryżu i Londynie, posiada prócz takowych bandaże, narzędzia i wszelkie potrzeby chirurgiczne, jako téż najlepsze wytwory toaletowe, które po cenach fabrycznych sprzedaje, a mianowicie:

	złr.	kr.
Revalescière du Barry, w oryginalnych 1, 1/2, 1/4 kilogrammowych puszkach, z których pierwsze po	4	20
drugie po 2·65 — trzecie po	1	45
Syrop Doktora Forgeta, niezawodny środek przeciw grupie, katarowi, astmie, cena jednéj flaszki	1	80
Syrop siarczany, przeciw kokluszowi	1	45
Syrop (d'Écorces d'Oranges amères), leczy osłabienie żołądka, podniecając trawienie	2	—
Woda chemostatyczna pana Léchelle, leczy wszelkie krwiotoki, a szczególniéj płucne i maciczne	2	90
Syrop Dra Chable (depuratif du Sang), leczy radykalnie liszaje, świądy nieznośne i choroby syfilistyczne	3	40
Pigułki wydzielające z krwi zarazę	1	60
Maść przeciw-liszajowa Dra Chable	1	65
Kąpiele mineralne	1	—
Syrop (Citrate de Fer), doświadczony przeciw rzerzączce	3	—
Wstrzykiwania (Injection Raffraichissante)	1	60
Maść przeciw-hemoroidalna	2	15
Eau virginale, leczy upławy kobiece	2	60
Eau de Cermes, najpotężniejszy środek przeciw sparaliżowaniu	1	—
Teinture mère d'arnica de Suisse, środek przeciw kontuzyi	1	25
Taffetas d'arnica, przeciw skaleczeniom	1	—
Pigułki czyszczące pana Cauvin	1	—
Wstrzykiwanie z rośliny Matico	1	90
Pigułki z rośliny Matico	2	60
Essencya z Sarsaparylli Colbert	2	70
Pigułki Blancarda	1	25
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	60
Elixir z Pepsyny	2	50
Tran rybi (d'huille de Morue) w najlepszym gatunku	1	50
Syrop chrzanowy z Jodem	2	45
Syrop hipofosfitu Wapna	1	90
dto Chinowy z żelazem (Sirop de Quinquina rouge ferrugineux)	2	50
Guarana, niezawodny środek przeciw bólowi głowy, migrenie i biegunce	1	60
Pastylki piersiowe z soku sałaty	—	90
Pastylki piersiowe (de Nafe d'Arabie)	—	90
Pastylki piersiowe (de Regnauld ainé)	1	—
Pastilles aux sels naturelles de Vichy	—	60
Pastylki i proszek Dra Beloc, leczy radykalnie wszelkie przypadłości pochodzące ze złego trawienia cena pastylek 1·25, proszku	1	80
Pigułki pepsynowo-żelazne	2	25
Pigułki jodowo-żelazne z Pepsyną	2	25
Pigułki z czystéj Pepsyny	2	70

Te trzy gatunki pigułek p. Hog zażywane stopniowo według nowéj metody, są najszczęśliwszym wynalazkiem leczącym wszelkie przypadłości pochodzące ze złego trawienia.

	złr.	kr.
Pigułki kopahinowe pojedyncze	2	10
dto dto z żelazem	2	60
Papier Wlinsi, na reumatyzm i katar	—	90
Papier Fayard et Blayn, dzielny środek na nagniotki i skaleczenia	—	60
Ziółka Szwajcarskie na katar i ból piersi	—	38
Perły eteryczne Dra Clertan. przeciw migrenie i przypadłościom nerwowym	1	50
Perły czyszczące Goyon	1	60
Poudre de Rogé, do przyrządzania sobie samemu limonady przeczyszczającéj	1	40
Pilulles de Carbonate ferreux de Vallet, środek wzmacniający doświadczony przeciw bladaczce	1	40
Patitables grains de Sante du Dr. Frank	1	55
Woda Żaksona na zęby, (Eau de Jakson)	1	80
Elixir pana Pelletier. przeciw bólowi zębów	2	10
Vérraguay-Roux, uśmierza zwyczajny i skorbutyczny ból zębów	1	60
Eau de Cordilères, przeciw gwałtownemu bólowi zębów	2	70
Elixir dentifrice Laroze, do płukania ust	1	10
Algonine, środek usypiający nerwy bolących zębów	1	60
Szczotka elektryczna do zębów **Elixir** Dra Laurentiusa	5	10
Opiat dentifrice Laroze do czyszczenia zębów	1	10
Odontine pana Pelletier	2	10

Bandaże rupturowe elektro-medyczne,

braci Marie Drów w Paryżu:

	złr.	kr.
Bandaż pojedynczy pachwinowy	15	—
dto podwójny	24	—
dto pępkowy	24	—
dto dziecinny pojedynczy	11	—
Pas brzuszny elektro-medyczny kobiecy	32	—

Bandaże nieelektro-medyczne:

	złr.	kr.
Bandaże zwyczajne pachwinowe pejedyncze od 1.80 do	4	65
Bandaże pachwinowe podwójne od 3.70 do	9	—
dto pępkowe od 2 do	5	50
Suspensorya elastyczne po	—	36
dto z kauczuku wulkanizowanego	2	
Pończochy na obrzękliny żylne od 3·30 do	4	25
Odciągacze pokarmowe po	1	40
Pas hipogastryczny angielski zwyczajny	10	50
Przyrząd z kauczuku wulkan, podtrzymujący złamaną rękę lub nogę	5	80
Szczotki elektryczne do nacierania po	3	50
Szczotka przeciw cierpieniom reumatycznym (Brorsse) Volta electrique du Dr. Hoffmann)	12	—
Narząd do karmienia dzieci w kształcie piersi	3	10
Zondy Dra Nelatona, sztuka	—	60
Klysopompy angielskie, sztuka	3	40
Smoczki do karmienia dzieci po	—	50
Ochronki brodawkowe dla kobiet para	—	85
Bandażyki do apertur od 85 cent. do	1	—
Gałeczki fiołkowe do tychże, 100 sztnk	—	40
Wstrzykawki (szprycki) różnéj wielkości i kształtu od 18 do	—	35
Wstrzykawki maciczne szklanne po	—	60
dto z kauczuku wulkan	3	40
Pugilaresy z wszelkiemi potrzebnemi narzędziami do operacyj z najlepszéj stali, w pięknéj szyldkretowéj oprawie, wewnątrz aksamitem wyłożone, o dwóch oddziałach	32	—
dto o trzech oddziałach	48	—
Toaleta z narzędziami do amputacyi	60	—
Wzierniki (Speculum a deux valves)	7	—
dto (du Dr. Cusco) nowego wynalazku	11	—

Wytwory toaletowe.

	złr.	kr.
Extrait deuble de Magnolia, de Heliotrope, de Reseda de Violette, Bouquet de 'Imperatrice. flakonik po	1	—
Olejki wonne na włosy (Huilles antiques) w różnych zapachach po	—	65
Pomady, Extrait de pomade au Reseda, Jasmin, Baume de Tannin	1	—
Środek delikatniący płeć (Orisalacte)	3	50
dto dto Eau Aspasine	2	80
Creme Oriza, (ninon de lenclos)	2	50
Savon Oriza,	—	90
Mydło glycerynowe	—	46
Woda przeciw wypadaniu włosów, (Eau antipellicnlaire Godefroid)	5	30
Woda na łupież (Lotion végétale de Roses	1	40
Creme pour la Barbe modelé petit	1	50
dto „ „ grand modele	3	—
Eau de la Floride, konserwująca włosy, nadając im połysk i zapobiegająca siwieniu tychże	6	—
Woda Kolońska prawdziwa, w oplatanych i plombowanych flakonach, z tych mniejsze po 1·50, większe po	2	50
Papier indyjski do kadzenia, Saszeciki wonne do bielizny, itd.		

(2018-12-)T

Baden pod Wiedniem.

Otwarcie Salonu do kuracyi Winogronami.

Kuracya Winogronami zaczyna się **dnia 1 Września r. b.**

Winogrona zupełnie dojrzałe i do kuracyi odpowiednie, po cenach jak najtańszych przesyła: (3263-3-6)T

„Bade-Direction in Baden bei Wien.“

Karol Firlej Bielański,

w Sheffield w Anglii,

poleca wszelkie wyroby stalowe opatrzone jego firmą: **„K. F. Bielański, Sheffield,“** jako to;

stal, pilniki, piły, dzwony, noże do sieczkarń, kosy, sierpy, narzędzia ogrodnicze i rzemieślnicze wszelkiego rodzaju,

noże stołowe, scyzoryki, brzytwy itp.

Utrzymuję Skład powyższych towarów i przyjmuję zamówienia na wszelkie maszyny rolnicze i fabryczne, jako też inne wyroby i towary angielskie.

W Krakowie pp. *Tomasz Górecki* i Dom Komisowy *Emila Artla*, we Lwowie Dom Komisowy *T. Niewiadomskiego* i *W. Semetkowskiego*, w Przemyślu *J. Pomiankowska*, w Stanisławowie *E. Sawicka*, w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.* (1324-3)T

Poszukiwany jast **Gorzelnik** do dwóch gorzelń większych, który przy złożeniu odpowiedniéj kaucyi podjąłby pewne wydatki pod kondycyami umówić się mającemi.

Kompetujący zgłosić się ma do Zarządu dóbr Rozwadowa w Charzewicach, ostatnia poczta Rzeszów — Rozwadów, listownie podając wyraźną deklaracyę: do jakich wydatków zobowięzuje się i jaką kaucyę złożyć zamierza? oraz ma podać kondycye, pod jakiemi prowadzenie tychże gorzelń objąć życzyłby sobie? (3307-3)

Charzewice dnia 25 Sierpnia 1865.

Kilku Subjektów,

przyjemnej powierzchowności, którzy w Handlu bławatnym szczególnie w sprzedaży wydoskonaleni są, mogą otrzymać miejsce

w Magazynie mód J. Kühmayera we LWOWIE,

Plac Ferdynanda pod L. 361. (3234-3) T

Einige Commis,

von angenehmen Äussern, welche in Schnittwaaren-Geschäfte besonders tüchtige Verkäufer sind, finden Engagement **im Modemagazin des J. Kühmayer in LEMBERG,**

Ferdinandplatz Nro 361.

Tylko 3½ złotych

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie Promesa) do pierwszego rozdzielenia

wielkiego Hamburgskiego losowania pieniężnego,

zaczynającego się

dnia 4 Października r. b.,

w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do losowania:

2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 i t. d.

Pół losu oryginalnego (nie Promesy) kosztuje 1 złr. 75 cent. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości, uskuteczniam punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po decyzyi. — Uprasza się adresować wprost:

„Jean Schrimpf, Banquier in Franfurt a. M.“

(3245-2-6)

ELIXIR PEPSINY UŁATWIĄCY TRAWIENIE PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępuje *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka* i *kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka*, doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy* z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży*; dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*; w Brodach w aptece p. *Franzos*; w Kijowie w apteee pana *Neeze* i *Marcińczyka.* (3064-7-)T

W dobrach WOLA JUSTOWSKA

pod Krakowem,

jest folwark Wola Justowska, w rozległości 180 morgów pola ornego, 48 morgów łąk i 25 morgów pastwisk w glebie dobréj, w bardzo pięknej i korzystnéj okolicy, z nowemi mieszkalnemi i gospodarczemi budynkami, na czas dłuższy od 1go Kwietnia 1866 r. do wydzierżawienia.

Chęć zadzierżawienia mający raczą się zgłosić do Zarządu tychże dóbr na miejscu, lub do pełnomocnika Wgo Dra *Edwarda Zajkowskiego*, Adwokata w Nowym Sączu. (3315-2-3)

Srebra chińskiego

stołowego bardzo mało używanego,

z fabryki Warszawskiéj,

jest dwa tuziny razem lub po pól tuzina do sprzedania.

Wiadomość w Kantorze loteryjnym Wgo **Jana Bredy** w Rynku głównym. (3283-3)T

HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE

odbiera co dzień świeże transporta



OWOCÓW,

a mianowicie:



WINOGRON funt 25 c.,

Brzoskwiń i Gruszek włoskich.

(3256-4-)

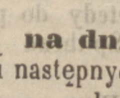
Klacze dwie siwe ukraińskie, zaprzęgowe, młode, źrebne, są do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udzieli p. *Smith*, koniuszy w Krzeszowicach. (3319-1-3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

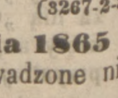
Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.* (3071 6-)T



Jarmark na konie



drugi tegoroczny

odbędzie się w mieście obwodowem Tarnowie w Galicyi, (3267-2-3)

na dniu 18 Września 1865

i następnych. Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów dnia 26 Sierpnia 1865.

Zawiadamia się szanownych obywateli z okolic Nowego Sącza jako Franciszek Krotofil w Nowym Sączu przy ulicy Lwowskiéj otworzył fabrykę **Narzędzi agronomicznych i ślusarskich** tak nowych jako téż i do sporządzania po najumiarkowańszych cenach. (3313-2-3)

100 korcy pszenicy

białéj do siewu jest na sprzedaż w Umieszczu, poczta Jasło. Chcący nabyć takową zechce się zgłosić i zamówić przed 1szym Września u zarządu Ekonomicznego. (3238-3)T

W Handlu **A. WOJCZYŃSKIEGO** w Krakowie,

wzory **Tapetów zagranicznych.**

Rulon nader tanio od cenu **12½ centa,** do złreńs. 4¼ srebrem, franko, Berlin.

Asphalt Papier

środek przeciwko wilgotnym ścianom. (3232-4-6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla pp. Prenumeratorów: **List zwrotny na przedpłatę i program „Gramatyki francuskiéj praktycznéj, metody Robertsona, przez Baronowę Avignon de Norew.“**

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 wrześ	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	90½	89½
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal	161	159
Srebro nowe austr.	107¾	106¾
Dukat ważny	5 18	5 08
Napoleon d'or	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 75	72 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 1 wrz (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	68 40
5% Pożyczka narod.	73 —
Akcye banku wied.	775 —
„ „ kred.	174 70
Losy 5% z r. 1860	88 45
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	109 20
Dukat pojedynczy	5 16½

Wiedeń 31 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 60	62 50
„ Pożyczka narod.	73 10	73 —
„ Metaliki na m. k.	68 40	68 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 25
„ „ „ czeskie	90 —	—
„ „ „ węgiers.	72 —	71 25
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 25
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 10
Listy zastawne:		
5% Bank nar. losow.	88 60	88 40
4% Galicyjskie	68 50	68 25
5½% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 -
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	144 25	144 —
„ „ „ 1854	83 25	82 75
„ „ „ 1860	88 70	88 60
„ „ „ 1864	79 60	79 50
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 —	121 75
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy	26 -	25 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 —
„ miasta Budy	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein	17 —	16 —
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	777 —	776 —
Zakładu kredytowego	174 50	174 40
Zeglugi par. na Dunaju	480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 80	167 60
„ rządowej fr.-a	179 30	179 20
„ zachodniej c. El.	131 75	131 50
„ Pardubickiej	118 25	117 75
„ Południowej	206 50	205 50
„ Galicyjskiej	193 75	193 25
Czerniowiec. zwpł. 50%	83 —	81 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne) Discontо miejsc.		
Amster. 100 złh. 3	—	—
Augsg. 100 zł. nr. 4½	91 —	90 90
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3½	91 10	90 90
Hamb. 100 mark. 4	81 —	80 80
Londyn 100 fun. 4	109 25	109 25
Paryż 100 frank. 3	43 35	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączk.	5 17	5 16
Złoto al marco	5 15	5 14
Napoleondory	8 74	8 72
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	10 98	10 93
Imperyały rosyjskie	8 98	8 95
Srebro	107 50	107 25
„ kupony	107 50	107 25
Talary związkowe	1 61½	1 60½
Pruskie bilety kas.	1 60¼	1 60
Lwów 30 sierp.		
Dukat	5 18	5 12
Półimperyał rosyjski	8 97	8 82
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	69 35	68 70
„ „ „ „ m. k.	72 84	72 14
Obligi indem. b. kup.	71 78	71 12
Akc. kol. gal. b. kup.	194 17	191 —

Warsz. 31 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 33	—
„ kupon. „	—	1 66⅔
Listy zast III okr. „	13 51	13 48
„ kupon „	—	11½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	74 —	73 50
5% Pożyczka loteryjna	107 25	106 83
Wrocł. 31 sierp.		
Banknoty austryac.	94	93½
Polskie bilety bank.	80⅓	79⅚
„ Listy zastaw.	72	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 31 sierp.		
Renta 3%	68 57	
Londyn 30 sierp.		
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,

z *Szcakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 rano wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 z *Wieliczki* 6.20 wieczór,

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*